SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, wtorek 25 września 1951 r. Nr 228 (436) B Cena 15 gr

...„Chcemy w pokoju żyć, pracować, uczyć się, kochać – chcemy pokoju"

W kolumnowej sali Domu Związków w Moskwie odbyła się okręgowa konferencja bojowników o pokój, w której uczestniczyło 500 delegatów; wśród nich — wielu znanych stachanowców, przodujących kołchoźników oraz działaczy nauki i sztuki.

„W dniach, kiedy w naszym kraju przeprowadza się zbieranie podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju, szczególną radość sprawia świadomość wspaniałych wyników pokojowej pracy. Z każdym rokiem coraz dostatniejsze staje się życie ludzi radzieckich. Coraz lepsza jest i tańsza produkcja naszych fabryk, coraz więcej towarów w sklepach, coraz lepiej ubrani są ludzie.

Aby produkować jeszcze więcej pięknego, cienkiego materiału, aby stał się on jeszcze tańszy, wystąpiłam z inicjatywą, aby walkę o doskonałą jakość produkcji uzupełnić walką o oszczędność surowca.

Wysoko ceni się w naszym kraju pokojową pracę w imię szczęścia ludzi. Mnie, prostej robotnicy, przyznano zaszczytny tytuł laureata Premii Stalinowskiej. Lud wybrał mnie swoim delegatem do Rady Najwyższej RFSRR.

Obecnie uczę się na III kursie wieczornego technikum włókienniczego. Po ukończeniu technikum chcę kontynuować studia na Uniwersytecie Moskiewskim. I właśnie dlatego, aby ziściło się moje marzenie, dla tego, aby ziściły się marzenia o szczęściu i pokojowym życiu wszystkich ludzi kuli ziemskiej, składam swój podpis pod Apelem Pokoju" — oto co powiedziała podczas konferencji młoda prządka Kupawińskiej Fabryki Włókienniczej, Maria **Rożniewa.**

Nasz głos w obozie pokoju — nie jest głosem słabości. Mamy dość sił, ale chcemy je oddać pokojowej twórczości, a nie wojnie".

Na zdjęciu poniżej widok na salę obrad.

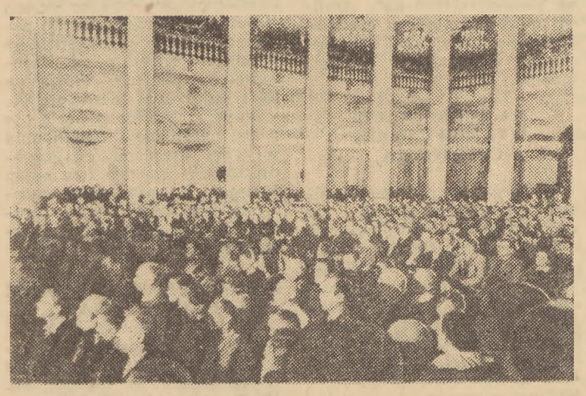

Apel Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami podpisują codziennie miliony ludzi radzieckich.

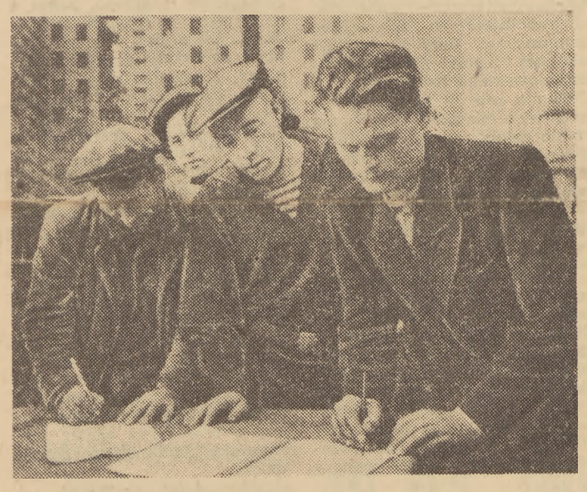

Na zdjęciu — Apel podpisuje stachanowska brygada stolarzy, pracujących przy budowie jednego z nowych moskiewskich wieżowców. Pierwszy składa swój podpis kierownik brygady M. N. Tielatnikow.

Pod Apelem składa swój podpis student Wydziału Zootechnicznego Moskiewskiej Akademii Rolniczej im. K. A. Timiriaziewa, Husein Szamiliszwili i jego koledzy.

„Chcemy w pokoju żyć, pracować, uczyć się, kochać — chcemy pokoju! — powiedziała podczas moskiewskiej konferencji bojowników o pokój studentka Inst. Medycznego im Stalina, M. **Szuwajewa.**—Wiem co znaczy wojna. Wprost ze szkolnej ławy wyruszyłam na front i przez 3 lata pracowałam w szpitalach. Na własne oczy widziałam, jak umierali—wczoraj jeszcze pełni sił chłopcy i dziewczęta. A przecież tak bardzo kochali oni życie!

Widziałam spalone miasta i trupy dzieci. To nie powinno się już nigdy powtórzyć!

W tej ciężkiej, narzuconej nam wojnie wywalczyliśmy pokój, a obecnie walczymy o jego utrwalenie.

Miesiąc Odbudowy Warszawy

Mieszkańcy woj. bydgoskiego zebrali w ciągu 20 dni września 713 tys. zł na SFOS

Napływające z całego kraju meldunki świadczą o wciąż wzrastającej ofiarności społeczeństwa polskiego na rzecz budowy Stolicy. Masowym udziałem w imprezach organizowanych z okazji „Miesiąca", wzmożoną ofiarnością naród nasz pragnie przyśpieszyć budowę nowej socjalistycznej Warszawy.

Według niekompletnych jeszcze danych w ciągu pierwszych dwóch dekad bieżącego miesiąca **Wojewódzki Komitet Odbudowy Warszawy we Wrocławiu** zebrał na SFOS około **600.000 zł** i wezwał do współzawodnictwa w świadczeniach na SFOS **Łódzki Komitet Odbudowy Warszawy.**

Całe społeczeństwo **woj. bydgoskiego** bierze aktywny udział w akcji zbiórkowej. W ciągu września zebrano na SFOS blisko **713.000 zł.** Dzięki współzawodnictwu prowadzonemu między poszczególnymi terenowymi komitetami O. W. na terenie województwa wiele z tych komitetów wykonało już swe roczne plany zbiórkowe. Tak np. komitet w Radominie pow. Rypin wykonał do chwili obecnej plan roczny w 188 proc.

W ramach „Miesiąca" Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Bydgoszczy zorganizowała wielką imprezę artystyczną, w której wzięły udział 32 najlepsze związkowe zespoły artystyczne z terenu woj. bydgoskiego.

Terenowe komitety O. W. na Wybrzeżu prowadzą pomiędzy sobą współzawodnictwo zbiórkowe. We współzawodnictwie tym na czoło wysunęli się mieszkańcy **Sopotu,** którzy w ciągu zaledwie dwu niedziel września zebrali na SFOS ponad **12.000 zł.** Poważne wyniki w zbiórce osiągają również załogi statków **Polskiej Marynarki Handlowej.** W ciągu ostatnich dwóch tygodni załogi 17 statków PMH zebrały łącznie około **12.000 zł.**

Bardzo dobre wyniki daje akcja odgruzowywania **Szczecina,** z której dochód przeznaczony jest na budowę Warszawy. W pierwszej połowie bieżącego miesiąca z akcji tej uzyskano 39.000 cegieł oraz 4 i pół tony żelaza i złomu łącznej wartości **26.675 zł.,** które przekazano na SFOS. W czasie, zorganizowanej przez Miejski i Wojewódzki Komitet Odbudowy Warszawy w Szczecinie, akademii z okazji „Miesiąca" zabrał m. in. głos chłop ze wsi Smerdnica pow. Gryfino — Józef Łopiński. Oświadczył on, iż 1.200 mieszkańców jego wsi zadeklarowało we wrześniu złożenie na SFOS po 5 zł. Dotąd suma ofiar przekroczyła kwotę 8.200 zł, tj. blisko 7 zł od osoby. Chłopi tej wsi zobowiązali się obecnie podwyższyć zadeklarowaną od osoby kwotę na 12 i pół zł. W zbiórce na SFOS równie ofiarnie świadczy młodzież woj. szczecińskiego.

Na budowlach socjalizmu

Szybka rozbudowa urządzeń socjalnych w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu

Szybkiemu tempu budowy i przygotowaniom do uruchomienia Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu towarzyszy rozbudowa urządzeń socjalnych.

60 procent pracowników FSO korzysta obecnie ze stołówek oraz bufetów fabrycznych. Po uruchomieniu fabryki liczba stołówek wzrośnie, a na początku 1952 roku przystąpi się do budowy przygotowalni posiłków na kilka tysięcy osób.

W niedługim czasie załoga będzie już mogła korzystać z usług własnej pracowni krawieckiej, która zajmie się szyciem i naprawą odzieży ochronnej. Wkrótce przystąpi się na terenie fabryki do budowy dużego sklepu z działami spożywczym, włókienniczym itp. W budynku tym otworzony zostanie również bar mleczny. **W bufecie fabrycznym przygotowywane będzie codziennie jedno gorące danie, dostarczane robotnikom na miejsce pracy.**

W przyszłym roku FSO przystępuje do budowy domu społecznego z salą widowiskową na 1500 widzów. **W domu społecznym przewidziano dwie sale wykładowe na 250 i na 100 osób.** Kawiarnia-restauracja pomieści 200 osób jednocześnie.

Z urządzeń socjalnych FSO będą mogły korzystać w znacznej mierze dzieci pracowników FSO i pracowników sąsiednich zakładów. Obecnie przystąpiono już do budowy nowoczesnego żłobka dla 100 dzieci oraz przedszkola dla 250 dzieci.

W trosce o zdrowie załogi rozpoczęta została budowa ambulatorium wraz z izbą chorych na 20 łóżek. Ambulatorium wyposażone zostanie w dwa gabinety dentystyczne.

Zakłady uzyskały dotychczas dla swoich pracowników ogółem 570 izb mieszkalnych. Znaczna część załogi mieszka już na osiedlach Praga I i Praga II. W roku bież. i przyszłym dalsi pracownicy FSO otrzymają mieszkania. Uczniowie i praktykanci znajdą pomieszczenie w bursie, której budowa jest również przewidziana.

Oszczędną gospodarkę węglem umożliwi cenny wynalazek robotników huty „Częstochowa"

W nowej stalowni huty **„Częstochowa",** w walce o wzrost produkcji i o szybsze ukończenie robót inwestycyjnych rośnie inwencja załogi. **Stanisław Łanucha,** czadnicowy nowej stalowni i technik **Jerzy Krej** — wykładowca hutniczej szkoły zawodowej opracowali konstrukcję nowej czadnicy, urządzenia do wytwarzania gazu dla pieca martenowskiego.

Czadnica projektu Łanuchy i Kreja — to agregat całkowicie zmechanizowany, bardziej ekonomiczny, eliminujący całkowicie ciężką pracę fizyczną. **Osią gnięcie dwu racjonalizatorów umożliwi również bardziej oszczędną gospodarkę węglem,** gdyż czadnica przystosowana jest do spalania gorszych asortymentów węgla. Według dokonanych obliczeń, **zastosowanie jej pozwoli na zaoszczędzenie około 10 procent węgla.**

Wydajność nowej czadnicy, według prowizorycznych jeszcze obliczeń jest o połowę większa niż wydajność dotychczasowych agregatów.

Budowę nowych czadnic według projektu Łanuchy i Kreja uwzględniono już w planach inwestycyjnych huty „Częstochowa" na rok 1952.

Stanisław Łanucha pracuje w hucie „Częstochowa" dopiero od 3 lat. Przez 29 lat tułał się po Francji i Belgii. W czasie wojny był aktywnym członkiem francuskiego ruch oporu. Za swą działalność w szeregach Komunistycznej Partii Francji został przez władze francuskie uwięziony i deportowany. W hucie „Częstochowa" znalazł możliwości twórczej, niczym nie skrępowanej pracy zawodowej i nowatorskiej.

Pokojowe światła Warszawy

„Komsomolska Prawda" o Miesiącu Odbudowy Warszawy

W związku z trwającym obecnie Miesiącem Odbudowy Warszawy „Komsomolska Prawda" zamieściła korespondencję swego warszawskiego korespondenta, tow. Poczywałowa, w której czytamy m. in.:

Wrzesień — to tradycyjny „miesiąc odbudowy Warszawy". W tym miesiącu mieszkańcy pomagają budowlanym. Wszyscy Warszawiacy, podobnie jak warszawscy murarze — to wielcy marzyciele. Ale to marzyciele-realiści. Każdy z nich może doskonale narysować malowniczy obraz przyszłej Warszawy. Nowe fabryki, piękne dzielnice, stacje metra, szerokie magistrale, gęste parki nad Wisłą...

Są to nie tylko marzenia, lecz to, co rodzi się dziś w rozgwarze budowy, co z projektów i wykresów przenosi się na tętniące życiem ulice Warszawy. Jest to jutro stolicy Polski. Z każdym miesiącem o lśniącą taflę Wisły odbija się wieczorami coraz więcej świateł — pokojowych świateł Warszawy.

Amerykanie nie odpowiadają na propozycje wznowienia rokowań w Kaesongu

Agencja **Nowych Chin** (Sinhua) donosi z **Kaesongu.**

Dnia 22 września po upływie 2-ch dni od przekazania generałowi **Ridgway'owi** pisma gen. **Kim Ir-sena** i gen. **Peng Tehuaia,** strona amerykańska poinformowała naszą delegację, że przyśle dnia 22 września ważny dokument. Lecz w kilka minut później strona amerykańska zakomunikowała nieoczekiwanie, że cofa swą zapowiedź. Wahanie to wskazuje, że w **Waszyngtonie** i w **Tokio** przygotowuje się jakiś nowy trick.

Działania wojenne w Korei

Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie, ogłoszonym 23 września w **Phenianie** donosi, że oddziały Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi prowadzą na wszystkich frontach zacięte walki z wojskami interwentów amerykańsko-angielskich i z armią lisynmanowską, zadając przeciwnikowi poważne straty w ludziach i sprzęcie.

Na froncie środkowym i wschodnim oddziały Armii Ludowej pomyślnie odparły ponad 10 zaciekłych ataków przeciwnika, który usiłował przerwać linie obronne Armii Ludowej.

Dnia 23 września artyleria przeciwlotnicza i specjalne oddziały strzelców przeciwlotniczych zestrzeliły 17 samolotów przeciwnika.

Wyniki sportowej niedzieli

I LIGA PIŁKARSKA

Ogniwo (Kr.) — Górnik (Rad.) 2:1 (2:0).

Unia (Chorz.) — Kolejarz (W-wa) 3:1 (0:1).

Budowlani (Chorz.) — Ogniwo (Byt.) 1:0 (0:0).

Włókniarz (Kr.) — Włókniarz (Ł) 1:1 (0:1).

CWKS — Kolejarz (Pozn.). 1:1 (0:0).

Gwardia (Szcz.) — Gwardia (Kr.) 0:5 (0:1).

TABELA

1. Gwardia Kr.	18	26	38:11
2. CWKS	18	25	32:24
3. Budowlani Ch.	18	22	30:18
4. Ogniwo Kr.	18	22	30:27
5. Górnik R.	18	21	31:24
6. Unia Ch.	18	20	41:29
7. Kolejarz W.	18	20	31:24
8. Kolejarz P.	18	18	27:32
9. Włókniarz Ł.	18	14	18:25
10. Włókniarz Kr.	18	13	26:34
11. Ogniwo B.	18	10	14:26
12. Gwardia Szcz.	18	5	13:57

DŹWIGANIE CIĘŻARÓW

Wituski (W-wa) — nowy rekord Polski.

(Dalszy ciąg wiad. na str. 4)

Kierownik kontraktacji w pow. Szamotuły nabywał „legalnie" żywiec na nielegalny ubój

Przed Sądem Wojewódzkim we **Wrocławiu** rozpatrywana była w trybie doraźnym sprawa **Władysława i Haliny Szulikowskich,** zamieszkałych we Wrocławiu przy ul. Szarej 8, **oskarżonych o handel mięsem pochodzącym z nielegalnego uboju.**

Przewód sądowy ustalił, że Władysław Szulikowski od roku 1948 nigdzie nie pracował i trudnił się wyłącznie spekulacją różnymi artykułami przemysłowymi. **Ostatnio wykorzystując przejściowe trudności na rynku mięsnym zakupił on około 140 kg mięsa wołowego, które nieoddane ogledzinom lekarskim zamierzał sprzedać po paskarskich cenach. Czujność organów M.O. zapobiegła jednak tym spekulacyjnym machinacjom.**

Sąd skazał Władysława Szulikowskiego na karę **trzech lat więzienia,** zaś żonę jego Halinę z braku dowodów uniewinniono.

W wyniku rozprawy Sąd Wojewódzki w **Poznaniu** na sesji wyjazdowej w **Szamotułach** skazał na karę **4 lat więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich i honorowych Stanisława Erenca** z zawodu rzeźnika, pełniącego ostatnio funkcje kierownika kontraktacji oraz na karę **3 lat więzienia i pozbawienia praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 2 lat Maksymiliana Mikołajczyka,** właściciela prywatnego sklepu masarskiego w **Ostrorogu,** pow. **Szamotuły.**

Oskarżony Erenc, wykorzystując stanowisko kierownika kontraktacji nabywał od producentów rolnych żywiec, rzekomo dla celów hodowlanych, który nielegalnie ubijał, a mięso sprzedawał współoskarżonemu Mikołajczykowi.

Projekt ustawy o obowiązku służby wojskowej w Niemczech Zachodnich

Według doniesień dziennika norymberskiego **„Acht Uhr Blatt", Bonn** opracowuje tzw. „ustawę o ewidencji wojskowej", która przewiduje obowiązek służby wojskowej dla mężczyzn do 55 lat. Do nowej zachodnio - niemieckiej armii kadrowej powołanoby najpierw jeden lub dwa najmłodsze roczniki. Pozostałe roczniki byłyby zaliczone do rezerwy.

Z drugiej strony rząd boński opracowuje przepisy, które unieważnią art. III konstytucji bońskiej przewidujący, że ludność Zachodnich Niemiec ma prawo odmówić pełnienia służby wojskowej.

Według dziennika **„Der Tagesspiegel",** sprawa powszechnego obowiązku służby wojskowej znajduje się obecnie w centrum uwagi bońskich kół parlamentarnych.

*

Z **Osnabrueck** donosi agencja ADN o nowym proteście przeciwko zamiarom wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej. Uchwałę protestacyjną powzięła miejscowa socjaldemokratyczna organizacja młodzieżowa **„Falken",** wzywając do urządzenia demonstracji ulicznej przeciwko planom powołania rocznika 1932.

Dzięki robotnikom Cimliańskiego systemu wodnego Kanał Wołga—Don będzie gotów przed terminem

W nocy z 21 na 22 września budowniczowie **Cimliańskiego systemu wodnego** odnieśli wspaniałe zwycięstwo. W rekordowo krótkim czasie — w ciągu **8 godzin 50 minut** — przecieli oni ostatecznie stare koryto rzeki Don, którego wody skierowane zostały obecnie do nowego koryta, dzięki zasypaniu 80-metrowego przepustu w tamie, przez którą przepływała dotąd część wód.

Cimliański system wodny stanowi jedno z zasadniczych ogniw kanału Wołga — Don. **Zapora, która spiętrzy wody Donu, wskutek czego powstanie nowy olbrzymi rezerwuar wodny, jest jedną z największych na świecie.** Najważniejszą jej częścią jest odcinek przecinający koryto Donu. W tym miejscu **wysokość zapory sięga 35 m.**

Dotychczasowy wielki postęp całokształtu robót umożliwi oddanie do użytku kanału Wołga — Don już na początku lata przyszłego roku.

W zwycięstwie budowniczych Cimliańskiego kanału wodnego ogromną rolę odegrała wzorowa organizacja pracy połączona ze świetnym wykorzystaniem wszystkich zdobyczy techniki. Do sukcesu tego przyczyniło się również w wielkiej mierze współzawodnictwo socjalistyczne pod kierownictwem organizacji partyjnej.

Na wiecu poświęconym przejęciu koryta Donu, budowniczowie podjęli nowe zobowiązanie wobec ojczyzny, partii i Stalina: **postanowili oni przedterminowo oddać do użytku wszystkie urządzenia Cimliańskiego systemu wodnego w stanie całkowicie wykończonym architektonicznie i zaopatrzone w zieleńce.**

Do walki o tytuł najlepszego górnika!

1000 zobowiązań podjęli górnicy kopalń „GLIWICE" i „SOŚNICA"

(Obsługa własna)

Z każdym dniem wzrasta ilość górników biorących udział we współzawodnictwie o tytuł najlepszego ładowacza, rębacza, cieśli, maszynisty, o tytuł najlepszej brygady ścianowej, chodnikowej, filarowej, ratunkowej, montażowo - transportowej itd. We współzawodnictwie tym aktywny udział bierze młodzież górnicza. Zobowiązania starszych i młodych górników wpływają na wzrost produkcji węgla i jej cykliczność. To nowe wielkie współzawodnictwo stanowi jeszcze jeden dowód patriotyzmu górników i ich woli walki o budowę socjalizmu w naszym kraju.

Kiedy rozeszła się wieść o nowym współzawodnictwie, w kopalni „Gliwice" zaczął się ruch. Przychodzili do komitetu współzawodnictwa młodzi i starzy, przychodzili z filarów i ścian, z chodników i transportu. Młody górnik **Walach,** kiedy dowiedział się, że jedni wzywają drugich do współzawodnictwa naradził się najpierw z kolegami z brygady, a potem poszedł do Komitetu Współzawodnictwa. Nie namyślając się długo napisał 150 procent i zaraz dodał, że wzywa do współzawodnictwa starszego górnika **Kaletę** z tej samej brygady. Tak się rozpoczęło w kopalni „Gliwice".

Potem w biurze zjawili się górnicy ze ściany młodzieżowej im. Hanki Sawickiej. Przyszedł **Wilk, Lewandowski** i **Pogorzelski.** Wysłała ich cała 24-osobowa brygada młodzieżowa. Podpisali zobowiązanie na 130 procent i wezwali drugą brygadę młodzieżową im. A. Matrosowa do współzawodnictwa.

Tym, którzy przyszli z brygady Matrosowa było jakoś nieprzyjemnie gdy się dowiedzieli, że już zostali wezwani, przecież chcieli sami wezwać. Podpisali również zobowiązanie na 130 procent.

W. Dadasz z kop. „Sośnica" wykona 240 proc. normy

W kopalni „Sośnica" na czoło wysuwają się zobowiązania młodzieży. Chodnikowiec kol. **Jan Popiołek** zobowiązał się wykonywać 240 procent normy i wezwał do współzawodnictwa kol. **Kciuka,** również chodnikowca, który zobowiązał się wykonywać 200 proc. normy. **Władysław Dadasz** z tej samej kopalni, pracujący na chodniku, zobowiązał się wykonywać 240 proc. normy i wezwał do współzawodnictwa kol. **Gembolina,** który w odpowiedzi na wezwanie podpisał zobowiązanie na 200 proc. normy.

Cała ściana młodzieżowa w tej kopalni zobowiązała się wykonać 105 proc. normy i wezwała do współzawodnictwa ścianę młodzieżową kopalni „Makoszowy", która w odpowiedzi podpisała zobowiązania na 150 proc.

Poloczek z kopalni „Sośnica", pracujący na filarze zobowiązał się wykonywać 150 proc. i wezwał kol. **Grucza,** który w odpowiedzi zobowiązał się wykonać 150 proc. normy. **Ogółem na kopalni „Gliwice" i „Sośnica" podjęto przeszło tysiąc zobowiązań, z tego około 360 młodzieżowych.**

100 zobowiązań w kop. „Pstrowski"

Na około 100 podjętych zobowiązań w kopalni „Pstrowski" przeważna część to zobowiązania młodzieży pracującej w przodkach. Również w kopalni „Rokietnica" podjęto około 70 zobowiązań, z tego 38 zespołowych. Z zobowiązań zespołowych młodzież podjęta 4 — reszta to zobowiązania indywidualne.

W kopalni „Mikulczyce" kol. **Binek** pracujący na ścianie zobowiązał się wykonywać 120 proc. normy i wezwał do współzawodnictwa kol. **Bińczyka,** który w odpowiedzi zobowiązał się wykonywać również 120 proc. normy.

Z tej samej brygady ścianowej kol. **Janik** wezwał do współzawodnictwa kol. **Neumana.** Obaj podpisali zobowiązanie na 125 proc. normy. Również kol. **Szyliga** i **Filip** zobowiązali się wykonać po 120 proc. normy.

Z dnia na dzień rośnie w kopalniach liczba nowych zobowiązań podejmowanych przez górników.

Związek Radziecki zawsze bronił słusznych żądań niemieckich w sprawie zawarcia traktatu pokojowego

W związku z odpowiedzią przewodniczącego Radzieckiej Komisji Kontrolnej w Niemczech generała armii **Czujkowa** na pytanie korespondenta agencji ADN w sprawie apelu Izby Ludowej NRD do parlamentu bońskiego dziennik **„Neues Deutschland"** pisze:

Prawo narodu niemieckiego do zachowania jedności państwowej zostało usankcjonowane w uchwałach poczdamskich dzięki wysiłkom Związku Radzieckiego. Na wszystkich konferencjach czterech wielkich mocarstw Związek Radziecki stale bronił słusznych żądań niemieckich w sprawie jak najrychlejszego zawarcia traktatu pokojowego i wycofania wojsk okupacyjnych. Oświadczenie gen. Czujkowa złożone w związku z apelem Izby Ludowej raz jeszcze podkreśla, że Związek Radziecki respektuje, uznaje i popiera prawo narodu niemieckiego do samookreślenia i jego walkę o zadośćuczynienie jego słusznym postulatom narodowym.

Dziennik **„Berliner Zeitung"** stwierdza w artykule wstępnym, że oświadczenie **Czujkowa** odpowiada w pełni polityce, jaką prowadzi Związek Radziecki od czasu porozumienia poczdamskiego na wszystkich międzynarodowych naradach, kongresach i konferencjach, w tej liczbie na praskiej naradzie ministrów spraw zagranicznych ośmiu państw. Celem tej polityki jest dobrobyt i pokojowa współpraca narodów.

„Neues Deutschland" o znaczeniu wewnętrzno-niemieckiego porozumienia handlowego

W związku z podpisaniem wewnętrzno - niemieckiego porozumienia handlowego dziennik **„Neues Deutschland"** ogłosił artykuł kierownika wydziału handlu wewnętrzno - niemieckiego **Orloppa.**

Podpisanie tego porozumienia — stwierdza m. in. **Orlopp** — jest zwycięstwem sił pokoju w Niemczech. Z faktu podpisania tego porozumienia wypływają następujące wnioski: 1) aby móc się prozumieć, Niemcy ze Wschodu i Zachodu kraju, powinni się zebrać przy wspólnym stole obrad; 2) porozumienie jest możliwe wbrew woli imperialistów amerykańskich; 3) porozumienie w sprawie handlu wewnętrzno - niemieckiego jest ważne, ale sprawą o wiele ważniejszą jest osiągnięcie porozumienia w rozstrzygającej kwestii, a mianowicie w sprawie położenia kresu polityce wojny prowadzonej przez imperialistów anglo-amerykańskich oraz ich sługusów — takich jak **Adenauer, Schumacher i Reuter.** Zadaniem każdego patrioty niemieckiego jest wytężenie wszystkich sił na rzecz osiągnięcia takiego porozumienia.

Socjalistyczna dyscyplina pracy
– warunkiem przedterminowego wykonania planów

Socjalistyczna dyscyplina pracy jest jednym z podstawowych czynników naszych wielkich osiągnięć produkcyjnych, naszego wspaniałego tempa socjalistycznego budownictwa. Dzięki niej załogi poszczególnych fabryk i zakładów mogą wcześniej i lepiej realizować swoje plany.

Nie wszyscy jednak to rozumieją i pamiętają o tym. Obok olbrzymiej większości zakładów, w których dyscyplina pracy jest przedmiotem codziennej troski całej załogi, gdzie nieustannie trwa walka z bumelanctwem i nieusprawiedliwionym opuszczaniem pracy, są zakłady, w których nie docenia się znaczenia dyscypliny pracy dla całokształtu produkcji zakładu.

Np. w zakładach M-9 w Świdnicy dopuszczono do utraty 113 roboczo-dniówek w ciągu lipca na skutek nieusprawiedliwionej nieobecności robotników. W kopalni „Prezydent" ilość dniówek opuszczonych bez usprawiedliwienia wzrosła w lipcu o 2,6% w porównaniu z kwietniem.

Każdy z tych zakładów napotykał z tego powodu na trudności w wykonaniu swoich planów. Na skutek przestojów maszyn wzrastały koszty produkcji. Gospodarka nasza poniosła straty.

Niewątpliwie nasunie się pytanie: gdzie szukać przyczyn słabej dyscypliny na niektórych zakładach pracy? Odpowiedź jest prosta. **Na niemal wszystkich tych zakładach spotkaliśmy się z jednym i tym samym zjawiskiem: brakiem agitacji, wyjaśniającej robotnikom wielkie znaczenie socjalistycznej dyscypliny pracy dla naszego rozwoju gospodarczego i liczenie jedynie na mechaniczne działanie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy.**

Ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy stała się skutecznym orężem w naszej nieustannej walce o wykonanie planów, w walce o Nową Hutę, hutę „Kościuszko", elektrownię zabrską i setki innych naszych obiektów przemysłowych. **Stało się to możliwe dzięki temu, że stanęło za nią głębokie poczucie odpowiedzialności mas pracujących za wspólne dzieło budowy socjalistycznej Polski, że wypłynęła ona ze świadomości tego, że tylko przez solidarny, zespołowy wysiłek i przez uczynienie z walki o wykonanie planów sprawy osobistego zainteresowania, honoru każdego pracującego — możemy śmiało pokonywać wszystkie trudności i budować trwałe podstawy naszego dobrobytu.**

Dlatego też w tych zakładach, gdzie dyscyplina pracy nie stoi na odpowiednim poziomie należy wzmóc pracę polityczno-wychowawczą i zmobilizować całą załogę do walki o świadomą dyscyplinę. Przy pomocy najróżniejszych form agitacji poglądowej, indywidualnych rozmów z robotnikami opuszczającymi dniówki, z ich rodzinami, przy jednoczesnym mobilizowaniu opinii zakładu przeciw bumelantom, załoga kopalni „Ignacy" przeprowadziła skuteczną walkę, w wyniku której ilość opuszczonych dniówek zmalała do minimum i wynosi na przestrzeni ostatnich sześciu miesięcy 1% ogólnego stanu załogi. Plany są zawsze wykonywane, a nawet przekraczane.

Podobnie dzięki pracy grup partyjnych w dziale elektrycznym huty „Szczecin", dzięki prowadzonej przez nie akcji agitacyjnej na zebraniach załogi i w rozmowach indywidualnych, całkowicie niemal znikła absencja, co natychmiast odbiło się dodatnio na produkcji zakładów.

Walka o taką świadomą dyscyplinę prowadzona na naszych zakładach pracy daje coraz lepsze rezultaty. Są one wynikiem zrozumienia, że pełna, przedterminowa realizacja naszych planów, zależy od nas samych, od naszej pracy.

Ciężar walki o socjalistyczną dyscyplinę pracy spoczywa i na nas, na młodzieży. **I tu organizacje zetempowskie powinny dołożyć wszystkich starań w mobilizowaniu jak najszerszych mas młodzieży do nieustannej, codziennej walki o niespóźnianie się, o nieopuszczanie pracy bez powodu, o pełne wykorzystanie maszyn. Prowadzić bezwzględną walkę z wszelkimi przejawami bumelanctwa, łazikowania w czasie pracy, marnowania czasu swojego i innych.**

Tak zrozumiana i tak wcielana w życie socjalistyczna dyscyplina pracy będzie mocnym i trwałym orężem w naszej potężnej, wspaniałej, ale i trudnej walce o Plan 6-letni, o pokój, o socjalizm.

Walka przedwyborcza w Anglii

Z doświadczeń organizacji komsomolskiej

Zebranie komsomolskie – szkołą wychowania komunistycznego

S. LUBIMOW

W pracy Komsomołu nad komunistycznym wychowaniem młodzieży olbrzymie znaczenie odgrywają zebrania komsomolskie. Na zebraniach tych omawia się i rozstrzyga najważniejsze zagadnienia dotyczące życia ideowo - politycznego organizacji komsomolskiej. Na zebraniu członkowie WLKSM przechodzą szkołę wychowania politycznego.

W chwili, gdy młody chłopiec czy dziewczyna składa wniosek o przyjęcie w poczet członków Komsomołu, sprawa przyjęcia jest rozstrzygana przez zebranie organizacji podstawowej WLKSM. **Na zebraniu młody człowiek po raz pierwszy w życiu czuje się członkiem wielkiego zorganizowanego kolektywu, wobec którego ponosi odpowiedzialność za swoje zachowanie się, naukę i pracę produkcyjną.**

Podczas zebrań komsomolskich młodzież bierze udział w omawianiu i rozstrzyganiu różnych problemów budownictwa państwowego, gospodarczego i kulturalnego. Wykonując decyzje i zlecenia zebrania komsomolskiego, **członkowie WLKSM przygotowują się do działalności społeczno-politycznej, wykazują swe zdolności, kształcą się na organizatorów młodzieży.**

Wieloletnie doświadczenia najlepszych organizacji komsomolskich dowodzą, że — jeżeli porządek zebrania jest opracowany dobrze, komsomolcy są aktywni nie tylko na zebraniu, ale ulepsza się również praca produkcyjna młodzieży, rośnie szybciej jej świadomość polityczna.

PRZYKŁAD JEDNEJ ORGANIZACJI

Jako przykład można przytoczyć pracę **organizacji komsomolskiej przy zakładach „Karbolit" w m. Kiemierowo.**

W miesiącu marcu 1950 r. zakłady te nie wykonały planu produkcyjnego i zużyły nadmierną ilość surowca. Rzecz jasna, że zaniepokoiło to młodzież; zaczęły się długie rozmowy na temat niedociągnięć w pracy fabryki. Wówczas Komitet Komsomołu zwrócił się po radę do Biura Partyjnego. Towarzysze partyjni zalecili omówić rolę komsomolców w fabryce na ogólnofabrycznym, otwartym zebraniu komsomolskim. Referat na ten temat wygłosił na polecenie organizacji partyjnej, dyrektor fabryki tow. A. Gołubow.

Na zebranie przyszli wszyscy komsomolcy, około 100 chłopców i dziewcząt, nie należących do Komsomołu, kierownicy zmian i działów, inżynierowie i technicy. Mówca omówił szczegółowo sytuację jaka wytworzyła się w fabryce, ujawnił niedociągnięcia w procesie produkcyjnym oraz nakreślił konkretne zadania komsomolców i młodzieży. Po referacie zaczęła się ożywiona dyskusja, głos zabierało 18 młodych robotników i fachowców. Krytykując odważnie niedociągnięcia w pracy przedsiębiorstwa, wysuwali oni cenne propozycje i podejmowali nowe zobowiązania socjalistyczne. Po zebraniu praca komsomolców znacznie się ulepszyła. Reszta młodzieży nie pozostała w tyle. Do współzawodnictwa włączył się cały kolektyw fabryczny. Wkrótce fabryka „Karbolit" stała się jednym z przodujących przedsiębiorstw miasta.

Organizacja komsomolska zakładów „Karbolit" porusza na swych zebraniach ważne zagadnienia, wysuwane przez komsomolców i młodzież fabryczną. W ciągu ostatnich miesięcy omawiano tutaj takie zagadnienia, jak **„Rola komsomolca w procesie produkcyjnym", „Wiedza techniczna — podstawą naszych sukcesów produkcyjnych", „Przyjaźń i wzajemna pomoc koleżeńska", „Oblicze moralne młodego człowieka radzieckiego", „Jak zorganizujemy wypoczynek"** i wiele innych.

NA ZEBRANIACH WYCHOWUJE SIĘ CZŁOWIEKA

W organizacji komsomolskiej, przede wszystkim zaś na zebraniu komsomolskim, kształtuje się charakter młodego obywatela radzieckiego, kształtuje się jego wolę, uporczywość w osiągnięciu celu, wytrwałość w pracy i walce. Tu wyrabia się zdyscyplinowanie, rzeczowość, poczucie więzi z kolektywem, przyjaźni i wzajemna pomoc.

Tych szlachetnych cech uczy się młodzież od wielkich nauczycieli komunizmu — Lenina i Stalina, uczy się na przykładzie bohaterskiej walki klasy robotniczej o zwycięstwo komunizmu, uczy się z kart sławnej historii leninowsko-stalinowskiego Komsomołu. Olbrzymią rolę w kształtowaniu tych cech młodzieży odgrywają takie dzieła radzieckiej literatury pięknej; jak powieść M. Ostrowskiego **„Jak hartowała się stal"**, A. Fadiejewa **„Młoda Gwardia"**, B. Polewoja **„Opowieść o prawdziwym człowieku"** i inne.

Zebranie komsomolskie jest najwyższą instancją podstawowej organizacji WLKSM. Zebranie decyduje w sprawie przyjęcia nowych członków, wysłuchuje sprawozdań sekretarzy komitetu z pracy organizacji, podsumowuje wyniki kolektywnej pracy komsomolców. Na zebraniach tych przeprowadza się również wybory komitetu lub sekretarzy organizacji komsomolskiej, nakreśla się zadania na najbliższą przyszłość.

Podstawowym środkiem wychowania jest krytyka i samokrytyka. Samokrytyka uczy komsomolców bolszewickiego stosunku do swych błędów, pogłębia poczucie odpowiedzialności za powierzoną pracę. Komsomolcy radzieccy odważnie krytykują swe kierownictwo, wskazują niedociągnięcia w pracy organizacji, zaniedbania w pracy kierowników gospodarczych i pracowników związkowych. Na zebraniu komsomolcy wysuwają również propozycje, jak usunąć niedociągnięcia.

ZEBRANIE TRZEBA DOBRZE PRZYGOTOWAĆ

Aby zebranie było żywe i interesujące, należy je starannie przygotować. **W fabryce im. Ijł. Szmidta w m. Baku** przygotowanie zebrania odbywa się w następujący sposób: w przygotowaniu zebrania komsomolskiego biorą udział wszyscy członkowie Komitetu. Jedni z nich piszą ogłoszenia, zawiadamiające o dniu zebrania, inni przygotowują plakaty i wykresy, związane z zagadnieniem, które jest omawiane na zebraniu, inni znów redagują gazetkę ścienną, przygotowują lokal. W rezultacie na zebraniach organizacji komsomolskiej zawsze panuje wielka aktywność członków WLKSM, szeroko stosowana jest krytyka i samokrytyka. Na każdym zebraniu komitet Komsomołu składa sprawozdanie z wykonania uchwał, podjętych na poprzednich zebraniach komsomolskich.

Można bez przesady powiedzieć, że dobrze i umiejętnie przygotowane i przeprowadzane zebrania komsomolskie stanowią prawdziwą szkołę wychowania komunistycznego młodzieży.

Po Spartakiadzie...

TOR PRZESZKÓD – KONKURENCJA DLA WSZYSTKICH

Mjr. ZYGMUNT FOKT
Zasłużony Mistrz Sportu

Ostatni dzień I Spartakiady. Na Stadionie wypełnionym po brzegi publicznością, wśród rosnącego stale dopingu, rozegrano 30 biegów na dwóch równoległych torach przeszkód. 60-ciu zawodników, to przedstawiciele wszystkich 12-tu zrzeszeń.

Zawody polegały na przebyciu 150 metrowego odcinka usianego 7 przeszkodami, na rzuceniu granatem ćwiczebnym do odległego o 33 metry rowu i zwalczeniu trzech manekinów karabinkiem szermierczym. Zwycięzcą był ten, kto przebył tor i wykonał rzuty oraz walki szermiercze w najkrótszym czasie.

JAK WYGLĄDAJĄ PRZESZKODY

Nim omówię zwycięzców i przymioty, które pozwoliły im zdobyć pierwsze miejsca, napiszę kilka słów o poszczególnych przeszkodach i sposobie ich pokonywania.

— Start odbywa się z pozycji leżącej na strzał startera. Zawodnik rusza pełzając 20 m. pod zasiekami, następnie z rozbiegu wskakuje na równoważnię wysokości 135 cm, przebiega po niej, zeskakuje i kawałek dalej skacze przez żywopłot wysokości 80 cm. Teraz przed zawodnikiem wyrasta nowa przeszkoda — parkan o wysokości 220 cm. Pokonuje go się w biegu naskokiem jedną nogą. Za parkanem — płotek żerdziowy. Przechodzi się go opierając jedną rękę i nogę w pozycji do podporu, leżąc bokiem. Jeszcze 13 metrów i — linia rzutu granatem. Trzy granaty leżą tuż przed linią. Trzeba trafić do odległego o 33 m. rowu. Jeśli się trafi pierwszym, można biegnąć dalej; jeśli nie, trzeba rzuty ponawiać. W dalszym ciągu na torze znajduje się płaski rów 2-metrowej szerokości. Dochodząc do niego wydłuża się krok i przeskakuje, opadając na jedną nogę. Teraz następuje skok do głębokiego na 2 m. rowu. To ten, do którego rzucało się granatem. Wychodzi się z niego po ścianie pochyłej w postawie szermierczej, by w biegu zwalczyć trzy kukły — manekiny. Pierwszą zwalcza się pchnięciem z wypadem lewą nogą, drugą uderzeniem kolby w bok „głowy", trzecią pchnięciem krótkim. Pozostaje do przebycia jeszcze kilka kroków. Tuż za linią mety przyjmuje się pozycję strzelecką leżącą. Bieg przez tor przeszkód skończony. Sędzia biegu daje znak, a mierzący czas zamykają stopery.

POKONYWANIE TORU PRZESZKÓD TO NIEŁATWA SPRAWA

Zawodnika musi cechować wysoka sprawność fizyczna, a przy tym szybkość, wytrzymałość, opanowanie techniki przechodzenia każdej przeszkody, rzutów granatem i podstawowych elementów szermierki na bagnety.

Wśród startujących w torze przeszkód widzieliśmy zawodników z różnych dyscyplin sportowych. Biegali szermierze: **Królikowski i Adamski**, narciarze: **Cieśla i Raszko**, lekkoatleci: **Manthe, Orłowski, Ratajczak**, tenisista **Licis**, koszykarz **Penkula**, sporo pływaków, piłkarzy i bokserów... Wniosek stąd prosty: na torze przeszkód może z pełnym powodzeniem startować zawodnik każdej dyscypliny sportu, uzupełniając w ten sposób swą sprawność sportową.

ZAWODNICY I ICH PRZYGOTOWANIE

Zawodnicy wszystkich zrzeszeń byli do zawodów przygotowani dobrze. Braki natomiast uwidoczniły się w taktycznym pokonywaniu toru. Z taktyką najlepiej radzili sobie zawodnicy CWKS — młodzi żołnierze Ludowego Wojska Polskiego. Dzięki temu odnieśli zwycięstwo tak indywidualne jak i zespołowe, osiągając 35 pkt. na 50 możliwych. Zawodnik CWKS-u **Cieśla — zdobył tytuł Mistrza Polski na rok 1951**, pokonując tor przeszkód w czasie 57 sek. Tytuł wicemistrza czasem 1:00,8 min. zdobył jego kolega klubowy — **Adamski.** W dalszej kolejności ustawili się **Bielakow** z AZS (1:01,4 min.), **Klimowicz** z Budowlanych, **Królikowski** z CWKS, **Zborowski** z Gwardii i **Gawkowski** z Kolejarza.

CIEŚLA WYGRAŁ ZASŁUŻENIE

— Wygrał, gdyż walkę na torze prowadził bardzo dobrze taktycznie. Podobnie **Adamski** i po części **Bielakow.** Ale przyjrzyjmy się mistrzowi. — **Cieśla** wyszedł ze startu „na pół gazu". Przeszedł pod zasiekami swobodnie i miał dość sił, aby z „lekkością kota" wskoczyć na równoważnię i szybko ją pokonać.

A dalej? — Szybkość uzyskana przy przeskoku przez niski żywopłot pozwoliła jednym susem przejść wysoki parkan. Po zeskoku z parkanu trochę wolniej, ale bardzo sprawnie i poprawnie pokonał Cieśla płotek żerdziowy i względnie nie zmęczony dobiegł do granatów. Pierwszy rzut był celny, można było bez straty czasu biegnąć dalej. Teraz idzie on już „pełną parą" naprzód. Nad płytkim rowem przechodzi długim skokiem, pełnym pędem wpada do głębokiego rowu i natychmiast wychodzi z niego w postawie szermierczej. Zwalczenie trzech manekinów, to dzieło kilku sekund. Teraz szybko mija metę za której linią przyjmuje natychmiast postawę strzelecką leżącą. Po przebyciu toru na **Cieśli** widać zmęczenie. Ale bieg wygrał, gdyż doskonale regulował tempo.

PRZEKŁADANIE KARABINU JEST NIEPOTRZEBNE

Podobnie jak **Cieśla**, przebył tor **Adamski** i **Bielakow**, który dysponował wspaniałą szybkością, lecz nie miał dobrze opanowanej techniki przechodzenia poszczególnych przeszkód.

U innych zawodników zauważyłem zupełnie niepotrzebne — moim zdaniem — przekładanie karabinka. Zawodnik wychodząc spod zasieków brał na plecy karabinek, po przejściu równoważni znów go zdejmował i tak ciągle: to na plecy, to do ręki. Oczywiście te „manipulacje" nie wpływały na polepszenia czasu zawodników pokonywujących tor. **Cieśla, Adamski, Królikowski, Bielakow — przebiegli cały tor trzymając karabinek w ręku.** I słusznie. Potwierdziły to zresztą uzyskane przez nich wyniki.

— Tor przeszkód należy pokonywać trzymając broń w prawym ręku. Jedynie przy trudnościach w pokonywaniu parkanu, należy broń przełożyć na plecy (zaraz po przeskoku przez żywopłot). Karabinek w czasie pokonywania toru przeszkód nie powinien przeszkadzać, a pomagać zawodnikowi. I tak np. na równoważni karabinek ułatwia utrzymywanie równowagi.

TOR PRZESZKÓD WYMAGA REKONSTRUKCJI

Tor przeszkód ma wielkie znaczenie w podnoszeniu sprawności fizycznej naszych sportowców i przysposobieniu ich do obrony granic naszego Ludowego Państwa. Sam jednak tor, rozmieszczenie na nim przeszkód itp. wymagają rekonstrukcji. Dogodziem do tego wniosku na podstawie długich obserwacji. Oczywiście Spartakiada dostarczyła mi najwięcej ciekawego materiału. Uwagami tymi podzielę się z czytelnikami „Sztandaru Młodych" w następnym artykule.

Tak rozprawiał się z manekinami Mistrz Spartakiady Cieśla z CWKS. Pokonał on tor przeszkód szybko i sprawnie, wykazując bardzo dobre przygotowanie.

WIKTOR WOROSZYLSKI

Berlin, sierpień 1951 r. (III)

Przyjaciele z Niemiec Zachodnich

Oto kilka sylwetek dziewcząt i chłopców zachodnio-niemieckich, których dzieciństwo spętała hitlerowska szkoła, a młodości zagraża machina państwowa Adenauera, usiłująca z powrotem pogrążyć naród w czarnym odmęcie faszyzmu, — ale którzy umieją ofiarnie walczyć, umieją mimo nieopisanych trudności nie ustępować, umieją zwyciężać. To oni — dzięki czystości swych uczuć i odwadze myśli — są zaczynem piękniejszej przyszłości na ziemiach, dziś deptanych i gwałconych przez okupanta. To ich wola i męstwo przekreśla rachuby podżegaczy.

...Inge ma zaledwie siedemnaście lat. Jest wysoka, szczupła, w okrągłej twarzy błyszczą żywe, mądre oczy. Ojciec Ingi był komunistą. Z obozu wzięli go do karnej kompanii, zginął na froncie. Ale dziewczynce nie był bliski ten człowiek, którego coraz słabiej pamiętała i nigdy nie przyszłoby jej na myśl, że to może być bohater. Bohaterowie, o których mówiono w szkole, nosili oficerskie mundury, ozdobione rycerskimi krzyżami, nauczyciele z emfazą opisywali ich wspaniałe czyny, dokonane w imię „wielkości" i „chwały" Niemiec. Mała Inge nie mogła się pogodzić z klęską, która przyszła w roku 1945 i długo jeszcze przechowywała fotografie ritterkreuzträgerów. Matka przyglądała jej się ze smutkiem i wzdychała: „Gdyby twój ojciec to widział..."

Inge jest surowa dla swojego dzieciństwa. Ocenia trzeźwo: „Gdyby Hitler dłużej panował, wszystkich nas wychowaliby na faszystów".

Stało się inaczej. Dziewczynkę coraz natrętniej atakowała brutalna, gorzka, naga rzeczywistość. Była nędza, głód, matka nie miała pracy. Jakoś żyć mogli tylko ci, którzy płaszczyli się przed bogatymi kuracjuszami zjeżdżającymi w sezonie do ich słynącej z wód leczniczych miejscowości. Tragiczne i wstrętne sprzeczności tego świata coraz bardziej rzucały się w oczy. Miała chyba dwanaście lat, kiedy zaczęła w gazetach szukać odpowiedzi na dręczące ją pytania. Wertowała organy wszystkich partii: od buńczucznych neofaszystowskich poprzez bezbarwne, lepkie socjaldemokratyczne i liberalne, do spokojnych, lecz dobitnych komunistycznych. I o to coraz jaśniej zaczęło się robić w bystrej głowie Ingi. Nadszedł dzień, kiedy zniszczyła fotografie fałszywych bohaterów Trzeciej Rzeszy i cicho poprosiła matkę: „Opowiedz o ojcu..."

Od dwóch lat Inge aktywnie działa w FDJ. Obecnie kieruje w swoim miasteczku sekcją kulturalną organizacji i grupą młodych pionierów. Praca organizacyjna nie jest łatwa, szczególnie obecnie, po delegalizacji FDJ. Własnego lokalu nie mieli i przedtem, ale mogli się zbierać w piwiarniach, których właściciele w ten sposób zabezpieczali się na przyszłość („kto wie, kto tu jeszcze będzie rządził"). Teraz w grę wchodzą tylko mieszkania prywatne, za każdym razem inne.

— Ale nie to jest najgorsze — mówi Inge. — Terror policji nie łamie mocnych. Słabi odpadli, zostali prawdziwi ludzie. I właśnie terror policji przysparza nam nowych sympatyków. Gorsze są inne metody. Obłudna, krzykliwa, jadowita propaganda, wzorowana na goebbelsowskiej. Celowe utrzymywanie przez całe lata w niepewności jutra, w prowizorycznych warunkach, w izolacji i nierówności gotującego się kociołka z przesiedleńcami. Kiedy zbierałam podpisy pod Apelem Sztokholmskim, trafiłam m. in. do pewnej starej kobiety ze Śląska. Mieszkała w walącym się baraku, bez mebli, w poniewierce. Była obłąkana nienawiścią. „Jeżeli będzie chodziło o powrót na wschód, pierwsza wezmę karabin do ręki" — to były jej słowa.

Inge milknie. Stanowczo zaciska wargi — czuję, że jest w tej chwili daleko ode mnie, na zachodzie, wśród ludzi, niewiedzących jak na imię wrogowi i gdzie wyjście z krainy biedy i bezprawia, w której ugrzęźli, jak myszy w pułapce. Tych ludzi trzeba oświecić, przekonać — Inge myśli, jak to najskuteczniej uczynić. Ktoś obok zaczyna śpiewać. Podchwytujemy. Śpiewamy wszyscy razem dumną i pełną ludowego sarkazmu piosenkę, godzącą swymi celnymi sformułowaniami w najczulsze miejsca imperialistycznych podżegaczy. Patrzę na Ingę: ile w niej świeżości, ile bezgranicznej radości życia! Piosenka pieni się i płynie naprzód, jak Ren.

Do późnej nocy zasiedzieliśmy się tym razem z naszymi zachodnio - niemieckimi przyjaciółmi. A z rana przyszło ich trzech — trzech barczystych, jasnowłosych chłopaków z jednego miasta we francuskiej strefie okupacyjnej: Artur, Albert i Emil.

Opowiadanie Emila:

— Pytacie, co to Niemcy Zachodnie? Niemcy Zachodnie — to chłopcy po szkole, którzy nie dostają się do terminu, lecz idą zbijać bąki na ulicy, to wybitni fachowcy, którzy pracują — jeżeli pracują w ogóle, — jako niewykwalifikowani robotnicy, to dzieci w szkole, którym nauczyciele opowiadają o „zdobyczach socjalnych" hitleryzmu i o potrzebie kolonii dla Niemiec, to zjazdy generałów Wehrmachtu, gazety byłych spadochroniarzy, remilitaryzacja, prostytucja, cynizm i terror. Znałem nauczyciela, który uczył dzieci postępowych piosenek. Został usunięty. Dzieci na znak protestu przez 14 dni nie chodziły do szkoły. Nauczyciela przyjęto z powrotem aby po pewnym czasie cicho aresztować i zasądzić. Zresztą szkół jest mało, brak lokali. We wsi Rimschneiler zajęcia odbywają się w bocznym pokoju karczmy. Na koszary starczy lokali. Postępowe gazety, które o tym piszą, są zawieszane, zamykane. Ale... pytacie, co to Niemcy Zachodnie? Niemcy Zachodnie — to gniew, to upór, to walka. Na zebraniu wyborczym w Stuttgarcie obrzucono zgniłymi jajami mówcę rządowego, ministra Erhardta. W Zweibrücken przeciw wojnie manifestowali wraz z ludnością żołnierze okupacyjnej armii francuskiej. Na zjazdach byłych wojskowych występują nasi towarzysze, też eks-żołnierze, i nie jeden raz udało im się już przekonać zgromadzonych. Redakcje burżuazyjnych gazet otrzymują listy od czytelników śmiałe, protestujące i muszą część tych listów publikować, żeby nie stracić nakładu...

Opowiadanie Alberta:

— Nasza młodzież? Zorganizowaliśmy w Niemczech Zachodnich trzy wielkie pokojowe zloty. Jeden w Petersbergu koło Bonn, siedzibie władz okupacyjnych. Zjechaliśmy się ze wszystkich prowincji. Kiedy wracaliśmy pięćdziesięcioma autokarami, zatrzymała nas policja, którą wtedy dopiero zdołano sprowadzić. Eskortowali nas do Königswinde, gdzie doszło do ostrego starcia. Brutalnie zdzierali z nas koszule organizacyjne. Także z dziewcząt. Broniących się — bili. Później pozwolili jechać dalej. Wtedy myśmy wjechali do Bonn i przeprowadziliśmy głośną agitację na ulicach miasta. I dopiero po tym każdy z satysfakcją udał się w swoją stronę... A tuż przed festiwalem mieliśmy pod Heidelbergiem wspólny zlot młodzieży niemieckiej i francuskiej. Powiedzieliśmy sobie: nie będziemy do siebie strzelać, nie będziemy razem strzelać do młodzieży radzieckiej.

Emil i Albert nie opowiadają o sobie. Mówią o swojej ojczyźnie, o swojej organizacji, o młodzieży swojego kraju. A przecież widzę ich wyraźnie: wśród tych, co w paszczy lwa, na wiecu kombatantów, wstają i wołają „nie!", wśród tych, co nie pozwalają z siebie zedrzeć niebieskiej koszuli, wśród wielu tysięcy młodych ludzi o podobnych życiorysach, o takiej samej teraźniejszości, o jednakowym celu, aktywistów FDJ w Niemczech Zachodnich.

Artur cały czas milczy. Dopiero kiedy wychodzimy na ulicę, mrużąc oczy od przenikliwego sierpniowego słońca, szybko, nerwowo powiada w kilku zdaniach swoją historię. Nie należy do FDJ ani do żadnej innej organizacji. To, co go łączy z FDJ-towcami, to walka o pokój. Nienawidzi wojny. Służył w Wehrmachcie, zdezerterował, został złapany i skazany przez gestapo na śmierć, ocalał dzięki bombardowaniu i szybkim ruchom frontu. Postanowił poświęcić się walce o pokój. Jest z zawodu tynkarzem, dzięki temu często uzyskuje wiadomości np. o odnawianiu koszar. Wiedzieć — to już nie mało. Kto zna szczegóły szykującej się zbrodni, skuteczniej potrafi protestować, niż ten, co tylko podejrzewa.

Artur nie był jedynym nie członkiem FDJ wśród zachodnio - niemieckich towarzyszy, z którymi wypadło nam się zetknąć. Powszechnie znana jest z fotografii postać rosłej dziewczyny w marynarskim ubraniu i gumowych butach, o jasnych, rozwianych na wietrze włosach. To Eva-Marie Bruhn, jedna z bohaterek wyprawy młodzieży niemieckiej na wyspę Helgoland, z której okupanci wysiedlili ludność, aby bez przeszkód przeprowadzać ćwiczenia bombowców. Młodzież Hamburga, Kilonii i innych miast północnych Niemiec wysłała na Helgoland delegację, której obecność na wyspie stała się najdobitniejszym możliwym protestem przeciw urągającemu prawu międzynarodowemu bombardowaniu. Delegację aresztowano, wtedy na kutrze rybackim wyruszyła na Helgoland druga z kolei, do której należała właśnie 17-letnia Eva-Marie. Delegacja została 23 lutego br zbombardowana przez samolot brytyjski, ale mimo to dobrowolnie nie opuściła wyspy. A gdy wtrącono ją do więzienia — przyszła kolej na trzecią, czwartą, piątą...

Siedzimy obok siebie na rozległej, zielonej łące. Jest nas ponad tysiąc Polaków i dwadzieścia tysięcy chłopców i dziewcząt z Niemiec Zachodnich. Właśnie skończył przemawiać wielki bojownik o wolność swego narodu, Max Reimann, teraz na prowizorycznej estradzie zespół bawarski tańczy wesoły, ludowy taniec. Eva-Marie nachyla się do mego ucha:

— Pytałeś, jak dawno jestem w FDJ? Nie jestem w FDJ. Należę do „Falken". Anna — pokazuje siedzącą obok przyjaciółkę — też.

„Falken" — to organizacja młodzieży socjaldemokratycznej.

— Ale — ciągnie Eva-Marie — nie sądź, że my kochamy pana Schumachera. Mamy oczy otwarte, widzimy, że kierownictwo partii socjaldemokratycznej chce wojny. A my — teraz głos jej brzmi tak stanowczo, jak przed paroma dniami głos aktywistki FDJ, Inge — walczymy o pokój. Rozumiesz?

Na pożegnanie obie wpisują się do mego notesu. Anna pisze: „Nasza walka o Helgoland trwa. Aż osiągniemy swój cel. Nasza walka służy pokojowi". A Eva - Marie krótko, po polsku: „Przyjaźń na zawsze!"

Przyjaciele z Niemiec Zachodnich! FDJ-towcy, młodzi socjaldemokraci, niezrzeszeni. Mężni i zdecydowani, ofiarni i czujni. Ponad czterdzieści tysięcy przedarło się przez kordon policji Lehra, wbrew karabinom maszynowym, wbrew psom, wbrew wszystkiemu. Kilku zamordowano na granicy, dziesiątki okaleczono, setki wsadzono do więzienia. Skończy się Festiwal, skończy się dwu-tygodniowy pobyt w innym, o ile i piękniejszym świecie — i znów wrócą do domu, to znaczy do trudnej, wyczerpującej, długiej walki. Do domu? Cicha, nieśmiała szwaczka Reni nie ma domu — rodzice się jej wyrzekli, kiedy postanowiła wziąć udział w Zlocie Berlińskim. Ale jest potrzebna organizacji, ale nie może jej zabraknąć w walce, więc wróci. Alberta i Emila czeka proces, więzienie. Będą musieli się ukrywać, wikłać ślady, wymykać obławom. Ale są tam potrzebni, nie może ich zabraknąć w walce, więc wracają. Drodzy przyjaciele z Niemiec Zachodnich. Ci, których wola i męstwo przekreśla rachuby podżegaczy.

Doświadczenia uczą

ZMP-owcy Zakładów Starachowickich

przygotowują się do szkolenia

List propagandystów

Droga Redakcjo!

Pragniemy za Waszym pośrednictwem zapoznać kolegów ZMP-owców, jak u nas — w organizacji ZMP-owskiej Zakładów Starachowickich — przygotowujemy się do nowego roku szkoleniowego.

Organizacja nasza rozpoczęła w ubiegłym roku szkolenie w październiku — na wszystkich oddziałach produkcyjnych. Przystąpiliśmy do pracy szkoleniowej z entuzjazmem. Entuzjazm okazał się jednak słomiany — ugasiły go błędy, których nie uniknęliśmy w naszej pracy. Jakie to były błędy? Dla przykładu — Zarząd Fabryczny nie dbał należycie o rozprowadzenie wśród słuchaczy materiałów szkoleniowych, słabo rozwijaliśmy formy pracy szkoleniowej, zaniedbaliśmy pracę kulturalną. Nasze zajęcia szkoleniowe prowadzone były sucho — pogadanka naszpikowana była niezrozumiałymi dla słuchaczy zwrotami, pełna pięknych słów, nie popartych praktycznymi przykładami. Skutek — słaba frekwencja.

Błędów tych staramy się uniknąć w bieżącym roku szkoleniowym. Ale już w okresie przygotowawczym do nowego roku znowu wkradły się do naszej pracy braki. Powiemy tu o nich, aby koledzy z innych organizacji mogli się przed nimi ustrzec. A więc — wytypowaliśmy na szkolenie kolegów z rocznika poborowego, szkoląc propagandystów, zaniedbaliśmy w tym okresie sprawę przygotowania członków organizacji do szkolenia. Nie potrafiliśmy również w dostateczny sposób zainteresować całej organizacji zbliżającym się rokiem szkoleniowym. Uzmysłowiliśmy sobie te błędy i przystąpiliśmy już do ich likwidacji.

Przeprowadzamy otwarte zebrania kół, na których zapoznajemy młodzież z celem i treścią szkolenia. Na zebraniach tych wyjaśniamy trudności, na jakie napotyka młodzież naszych zakładów w szkoleniu, jak np. — odjazdy do domu młodzieży mieszkającej poza miastem, ustalamy odpowiadające robotnikom terminy zajęć zespołów szkoleniowych.

Już teraz zastanawiamy się nad formami uatrakcyjnienia naszych zebrań szkoleniowych. Do pogadanki o Planie 6-letnim przygotowujemy już plansze i wykresy, planujemy wycieczki na obiekty Planu 6-letniego — np. do cementowni w Wierzbicy, na linie kolejowe, które połącza okoliczne miejscowości z dużymi ośrodkami przemysłowymi. Szczególne miejsce poświęcamy inwestycjom w naszych zakładach.

Do naszych zajęć szkoleniowych będziemy wplatali fragmenty z książek, wiersze i piosenki związane z tematem szkolenia. Pozwoli nam to odprężyć umysł słuchaczy, a zajęcia nasze nabiorą charakteru młodzieżowego. Da nam to również możliwość zorganizowania wieczornicy dla zakładu pracy, czy też występu w ramach łączności miasta ze wsią. Obok tych form zastosujemy redagowanie gazetek ściennych, wiążących się z tematami naszych zajęć.

Z tymi formami pracy zapoznajemy naszą młodzież na odbywających się zebraniach.

W chwili obecnej mamy już przeszkolonych 39 propagandystów, brak nam jeszcze 11. Szkoleniem chcemy objąć w bieżącym roku ponad 500 młodzieży.

My, propagandyści uczęszczać będziemy na szkolenie partyjne, by tam pod kierownictwem Partii przygotowywać się do prowadzenia zajęć z młodzieżą. Będziemy się starali pogłębiać swą wiedzę, by móc lepiej przekazywać młodzieży wielką prawdę socjalizmu.

Jako wytyczne naszej pracy szkoleniowej przyjmujemy słowa wielkiego **STALINA** do komsomolców:

„Mamy przed sobą twierdzę. Twierdza ta nazywa się nauką z jej licznymi gałęziami wiedzy. Twierdzę tę musimy zdobyć za wszelką cenę. Twierdzę tę musi zdobyć młodzież jeżeli chce być budowniczym nowego życia!..

Z młodzieżowym pozdrowieniem „Cześć Pracy".

PROPAGANDYŚCI ZAKŁADÓW STARACHOWICKICH

Z życia szkół oficerskich Ludowego Wojska Polskiego

Na zajęciach z topografii przy stole plastycznym.

Przez szkolenie w kołach LPŻ

wzmacniamy więź z wojskiem

— mówią LPŻ-owcy z Centrali Rybnej w Warszawie

Zaczęło się od wiatrówki. Koledzy ZMP-owcy **Górny i Klenczon** przynieśli ją do świetlicy. Z wielu rozmów o strzelaniu, o wojsku, — zrodził się następnie pomysł: *„zapisywaliśmy się na członków Ligi Przyjaciół Żołnierza — Uczmy się strzelać!"* — powiedzieli niektórzy.

Zajrzano do statutu. I dopiero wtedy okazało się, że rzeczywiście **jednym z zadań Ligi Przyjaciół Żołnierza jest przeszkolenie wojskowo-techniczne milionowych rzesz swoich członków.** A tu nazywało się, że jest koło, a nic dotąd w tym kierunku nie robiło się. **Nie wiedzieli o tym i ZMP-owcy, którzy powinni byli nad organizacją masową, jaką jest LPŻ, roztoczyć opiekę.**

Minął tydzień. Rozpoczęły się zajęcia.

Trwały one kilka miesięcy.

Materiał z wykładów słuchacze opanowali doskonale. Wykładowca był niezmiernie zadowolony, chociaż — w zasadzie — było to jego bodaj największą zasługą. Członkowie koła stanowiący 90 procent pracowników załogi, większość młodzież oraz kilku starszych, którzy nawet pamiętali jeszcze pierwszą wojnę światową, zawsze chętnie przychodzili na zebrania, uważnie słuchali wykładów, a rzeczy najważniejsze skrzętnie notowali. Nic więc dziwnego, że osiągnięto dobre rezultaty. **I koło LPŻ przy Centrali Rybnej w Warszawie mogło już w czerwcu br. przystąpić do zajęć praktycznych. Po przerobieniu trójkąta błędów i postawy strzeleckiej — wyznaczono nareszcie dzień na ostre strzelanie.**

Radość była olbrzymia. Na strzelnicę pojechano samochodami udekorowanymi transparentami i szturmówkami. Gdy samochód zajechał na miejsce, czekał na nich instruktor z zarządu stołecznego LPŻ. Rozdał on małokalibrówki i kazał ustawić się szóstkami na stanowiskach strzeleckich. Ale strzelać i trafić do celu to rzecz wcale nie prosta. Zwłaszcza nie każdemu uda się od razu wycelować „w dziesiątkę". **Zosia Faldyga** próbowała strzelać 3 razy pod rząd. Lecz cóż — trafiła w „szóstkę", w „siódemkę", w „dziewiątkę" — do „dziesiątki" w żaden sposób — aż ją złość ogarnęła i skarżyć się zaczęła na krzywą lufę w karabinie.

Wyniki strzelania były na ogół dobre u wszystkich. Okazało się, że kto poznał dobrze teorię, ten łatwo zastosuje ją w praktyce.

Normy strzeleckie na odznakę SPO zdało 20 członków. Zdobędą ją również i pozostali członkowie.

Przy kole LPŻ przy Centrali Rybnej założony zostanie wkrótce Klub Strzelecki.

Młodzież i starsi pracownicy — a zwłaszcza ZMP-owcy — wiedzą, że sport ten jest nie tylko miłą rozrywką. Niejednemu bowiem przyda się on także w wojsku. Wiedzą, że akcja szkoleniowa prowadzona przez LPŻ wzmacnia więź łączącą masy pracujące z Wojskiem Polskim, wzmacnia zaplecze naszych sił zbrojnych, stojących na straży pokoju.

WALDEMAR ZIĘBICKI

CZYTELNICY PISZĄ

DOSZ, który obiecuje a nic nie daje, czyli jakich fachowców szkoli szkoła zawodowa w Polczynie-Zdroju

„Szkoła nasza powstała w 1949 roku, a warsztaty szkolne dopiero w 1950, — dzięki wysiłkom młodzieży i grona pedagogicznego. Z prywatnej stolarni zrobiliśmy warsztaty, ale oczywiście bardzo ubogie. Brak w nich wielu niezbędnych narzędzi. Warsztaty liczą dwa kowadła z jednym paleniskiem, kilkanaście imadeł, trzy wiertarki, jedna ręczna, druga elektryczna, trzecia nieczynna..." — pisze autor listu do redakcji, tow. WIKTOR WOJCIECHOWSKI.

Wiadomo, że początek jest najtrudniejszy. Nic więc dziwnego, że trudności towarzyszyły powstaniu **Szkoły Zawodowej w Polczynie-Zdroju.** Ale wiadomo, że w szkole zawodowej podstawą jest praca praktyczna i nie można przez rok prowadzić zajęć bez warsztatów...

Zastanawiający jest także fakt, że warsztaty powstały jedynie staraniem uczniów i nauczycieli, bez jakiegokolwiek wkładu z zewnątrz, np. DOSZ-u.

Należałoby przypuszczać, że mając rok na przełamanie trudności, DOSZ wybrnie z nich chlubnie i wzorowo zaopatrzy szkołę.

Oto, co pisze na ten temat, tow. Wojciechowski:

„Obiecano nam dużo od pierwszego roku. Obiecano, że dadzą nam maszyny: tokarkę, obrabiarkę, frezarkę, szlifierkę. A tymczasem nic jeszcze nie ma, mimo, że poruczono te sprawę Dyrekcji Okręgowego Szkolenia Zawodowego w Koszalinie.

Maszyny już niby miały przyjść „na dniach" i to w zeszłym roku.

Ja tylko wiem, że ciągłe prośby i żądania młodzieży i rady pedagogicznej są przesyłane od instancji do instancji, nie wiadomo czy celowo, czy po to, by opóźniać tę sprawę. Czy po to, żeby nas zniechęcać, byśmy już więcej niczego nie żądali..."

A jakie są skutki takiej pracy DOSZ-u w Koszalinie?

I o tym mówi list. **Uczeń, który wyjdzie z tej szkoły, jako „wykwalifikowany mechanik" potrafi zrobić cyrkiel, młotek, szczypce i klucz do zamku.**

„Co do maszyn to jesteśmy zupełni analfabeci. Gdy znajdziemy się w zakładzie pracy, to musimy pytać pracowników — co to jest, co to oznacza? Słowem, przyszli mechanicy widzą przed sobą czarną przyszłość.

Od chwili powstania warsztatu do teraz, produkujemy narzędzia, które można odkuć młotem w kuźni i opiłować pilnikiem, ponieważ nie mamy żadnych maszyn..."

I słusznie mówi kol. Wojciechowski: — *„Z takiego fachowca nie będzie pożytku, bo jasnym jest (ale nie dla DOSZ-u), że Plan 6-letni potrzebuje dobrze wyszkolonych kadr.*

O ile władze, które się nami opiekują nie zaopatrzą warsztatów szkolnych w maszyny, to uczniowie szkoły wyszkolą się na partaczy i bumelantów, a nie na kadry socjalizmu".

Czy DOSZ-owi w Koszalinie jest naprawdę zupełnie obojętne, że państwo wydatkuje ogromne sumy na 3-letnie szkolenie każdego ucznia, podczas gdy w rzeczywistości (z winy DOSZ-u) ze szkoły wychodzą niefachowi robotnicy? Prosimy, żeby odpowiedzią na te pytania zainteresował się Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego.

M. LEŚNIEWSKA

AKTYWNE KOŁO ODBUDOWY WARSZAWY W KAŻDYM ZAKŁADZIE PRACY TO PRZYSPIESZENIE 6-LETNIEGO PLANU BUDOWY NASZEJ SOCJALISTYCZNEJ STOLICY.

Podarunki

dla młodzieży śląskiej od młodzieży

NRD, Czechosłowacji i Rumunii

Nasi koledzy z NRD, Czechosłowacji i Rumunii w dowód głębokiej przyjaźni przysłali do **Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Katowicach** wiele podarunków.

Młodzież NRD przysłała śląskiej młodzieży górniczej piękne chusty i wspaniałe albumy z widokówkami.

Od FDJ-towców z Bohlem otrzymaliśmy **dwa obrazy olejne przedstawiające kopalnię i sylwetki przodowników pracy. Dom Młodzieży w Górach Kroszczowych nadesłał rzeźbę w drzewie.**

Młodzież Rumunii podarowała bloczki ze znaczkami wydane z okazji III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, a koledzy czechosłowaccy proporce i mosiężne karbidówki.

B. GURANOWSKA

Wystawa pomysłów racjonalizatorskich

i postępu technicznego we Wrocławiu

We Wrocławiu nastąpi wkrótce otwarcie wystawy pomysłów racjonalizatorskich i postępu technicznego. Wystawa, obrazująca dorobek nowatorski, będzie przeglądem osiągnięć wrocławskiego świata pracy w walce o wzrost produkcji, o oszczędność surowców, energii, sił roboczych oraz o zastąpienie importowanych towarów krajowymi.

Przy licznych eksponatach czołowi przodownicy pracy i racjonalizatorzy oraz wybitni fachowcy będą zaznajamiać ogół zwiedzających z nowymi metodami pracy.

W wystawie biorą udział racjonalizatorzy wszystkich gałęzi przemysłu i rolnictwa.

Jak ekspedientki PDT w Katowicach

— członkinie ZMP

zapobiegły tworzeniu się kolejek

Przechodziłem obok Domu Towarowego w Katowicach. Zainteresowała mnie kolejka ludzi kończąca się aż na chodniku. Podszedłem do jednej z kobiet i zapytałem o przyczynę powstania tak długiej kolejki.

— *Panie kochany* — odpowiada zapytana kobieta — *jakaś pani powiedziała mi, że zabraknie soli, trzeba się zaopatrzyć...*

— *Soli zabraknie? Proszę pani to plotka — przekonuję kobietę — soli może w tym sklepie zabraknąć dopiero wtedy gdy wykupicie zapas na cały miesiąc...*

Rozmowę przerywa głos koleżanki *Małgosi Skorupskiej*, ekspedientki działu spożywczego:

— *Ludzie, po co stoicie w kolejce marnując czas? Soli napewno nie zabraknie. Jakaś plotkarka nagadała głupstw, a wy stajecie w kolejce i kupujecie sól po 20 kg... Ten kto puścił plotkę, śmieje się z was, kiedy tak stoicie...*

— *Jeśli jest dość soli to dlaczego brak jej w sklepach?* — pyta ktoś.

— *Jeśli brakuje takich towarów, jak sól, cukier, masło — to przyczyną tego są panikarskie kolejki. Kupujecie po 20, nawet po 30 kg soli, a tego przecież nikt nie mógł przewidzieć. Normalnie jedna rodzina kupuje miesięcznie 3 do 6 kg soli i taka ilość — proporcjonalnie do ilości klientów — zamawiamy i otrzymujemy. Jeżeli zapotrzebowanie na sól wzrośnie 5-cio krotnie — rozsprzedamy w ciągu tygodnia zapas soli, na miesiąc. Zapotrzebujemy wprawdzie natychmiast następny transport soli, lecz nim dotrze on do nas potrwa kilka dni, a niekiedy wskutek braków istniejących jeszcze w aparacie rozdzielczym może to trwać i dłużej. To właśnie powoduje nieraz chwilowe braki w zaopatrzeniu.*

— Więc braki w apracie handlowym, a jednak braki — powiedział ktoś złośliwie.

— *Tak, niestety* — odpowiada *koleżanka Bogacka, również ekspedientka — istnieją jeszcze trudności spowodowane brakiem wykwalifikowanych pracowników. Nie wyszkoliliśmy jeszcze nowych kadr, by móc nimi zastąpić wszystkich pracujących jeszcze w aparacie biurokratów, szkodników, niedołęgów.*

Kol. Bogacka skończyła. Obok niej stoi kol. Skorupska. Obie uśmiechnięte patrzą na zgromadzonych dookoła lady. To już nie kolejka kupujących sól panikarzy. Kolejka „rozpłynęła się". A wokół stoją życzliwi i tak jak obie ZMP-ówki — uśmiechnięci ludzie.

ZMP-ówki z PDT w Katowicach są dla nas przykładem, jak dobry pracownik handlu uspołecznionego może zapobiegać panice, walcząc skutecznie z wrogą plotką.

JÓZEF JANIK

40 tys. pasażerów w ciągu godziny

przewiezie Metro Warszawskie

W różnych punktach miasta widnieją tablice z napisem „Metrobudowa". Zza desek ogrodzeń wyglądają drewniane trójnogi świdrów wiertniczych. To ekipy geologów i brygady „szybikarzy" wdzierają się w podziemia Warszawy. Widok ten dowodzi, że coraz bliższa staje się realizacja wielkiej inwestycji dla Warszawy — budowa metra, o którym dziś z radością i dumą mówią w całym kraju.

Już przed 25 laty cieszyła się Warszawa, że otrzyma nowy środek komunikacyjny — kolej podziemną. Ale projekty polskich inżynierów nie znalazły wówczas funduszów w skarbie państwa, a „proszeni" o pieniądze zagraniczni kapitaliści nie widzieli w budowie metra żadnych dla siebie korzyści. Jasne więc, że pieniędzy nie dali, a plany budowy pokryła z biegiem lat warstwa kurzu. Potem posypały się na nie gruzy burzonej Warszawy.

Nowy plan

Od 1945 r. rozpoczyna się drugi rozdział historii metra. W BOS-ie postanowiono opracować nowy projekt budowy metra. W 2 małych pokoikach na Ujazdowie kreślili plany i dyskutowali nad możliwością realizacji tego projektu przyszli budowniczowie metra — inż. Krajewski, hydrolog prof. Rutkowski, geolog mgr Guzik i wielu inny h.

I wówczas, przypadkiem, spod gruzów domów na Młynarskiej wydobyto część przedwojennych dokumentów dotyczących zamierzonej budowy metra. Powstaje nowy, bardziej szczegółowy plan.

A w grudniu 1950 r. ukazuje się dekret, mówiący o tym, że wykuwamy 36 km podziemnej drogi, po której pędzić będą pociągi, skracając warszawiakom czas podróży do i z pracy.

Za piętnaście lat powstanie zasadnicza część metra, której budowa podzielona jest na 3 etapy. Na sieci tej — jak to można obejrzeć na planie — znajdować się będą liczne stacje. Estetycznie urządzone perony połączą ruchome schody z wyjściami oraz halami na powierzchni. Poza kasami biletowymi, w halach mieścić się będą kioski z papierosami, gazetami, książkami, słodyczami, a także agencje pocztowe.

Ponadto specjalne korytarze połączą perony metra z peronami kolejowymi Dworca Głównego i Śródmieścia. Projektując te połączenia opracowano specjalny sposób regulacji ruchu pasażerów, śpieszących w różnych kierunkach. Zapobiegnie to powstawaniu tłoku i zatorów.

Metro warszawskie jest bowiem inwestycją, której celem jest zaspokoić w jak największej mierze potrzeby człowieka i zapewnić mu wygodny przejazd.

Coraz dalej w głąb ziemi

Zanim to jednak nastąpi trzeba wykonać olbrzymią, trudną i mozolną pracę. Przy budowie metra pracują już od miesięcy architekci i inżynierowie, geolodzy i chemicy, elektrycy i fachowcy w dziedzinie komunikacji. Przyjechali nawet ze Śląska górnicy-szybikarze, jak np brygada majstra Kałuży pracująca przy Jagiellońskiej. Dla warszawskiego metra produkują poszczególne elementy dziesiątki fabryk, hut i zakładów w całym kraju.

Zanim szybkobieżna kolej podziemna przewozić nas będzie z Żerania na Plac Narutowicza, czy z Woli na Plac Trzech Krzyży, wykonana zostanie olbrzymia seria prac. Najpierw przygotowawczych, a następnie przy budowie tuneli i urządzeń.

Na wyznaczonej trasie przystąpiono już do wykonania szybów i tuneli roboczych oraz specjalnych komór podziemnych, gdzie przeprowadzane będą prace montażowe. Przy robotach tych zastosowane zostaną najnowocześniejsze metody budownictwa podziemnego. W razie natrafienia np. przy robotach wiertniczych na grunt przesycony wodą, stosowane będzie zamrażanie ziemi.

Nowoczesne maszyny metr po metrze wdzierać się będą w starą ziemię Warszawy. Przybywać będzie kilometrów wybudowanych tuneli, rosnąć będą hale stacyjne. Wysiłek inżynierów, chemików, geologów i wszystkich robotników, którzy wedrą się w wielowiekowe tajemnice ziemi, aby w jej głębi przerzucić pod miastem nowe szlaki dróg, przyniesie Warszawie rozwiązanie trudności komunikacyjnych.

Obliczono, że „wydajność" pracy metra jest 13 razy większa niż autobusów, 10 razy większa niż trolleybusów, 7 razy większa niż tramwajów. W czasie jednej tylko godziny metro przewieźć może 40 tys. pasażerów.

Dzisiaj — żyje metro w planach i rysunkach rozłożonych na stołach kreślarskich, żyje w wytężonej pracy wdzierających się w ziemię robotników.

Jutro — warszawskie metro żyć będzie wielotysięcznym ruchem ludzi, świstem pędzących po stalowych szynach pociągów, radością i dumą dokonanego dzieła. (S.)

RADIO

na dzień 25 września 1951 r. (WTOREK)

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05 6.30 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Aud. dla wsi 5.20 Koncert 6.05 Pieśni masowe i muzyka rozrywkowa 7.00 Muzyka rozrywkowa 8.00 Aud. szkolna — „U nas i na świecie" 8.20 Utwory Piotra Czajkowskiego 8.55 Aud. dla kl. V-VII 9.20 Aud. dla kl. XI 9.45 **Informacje** 9.50 Muzyka taneczna 10.10 Aud. dla przedszkoli **10.30 Utwory Maurycego Ravela** 10.55 „Studnia" — fragm. pow. Mary Page 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 „Głos mają kobiety **12.15 Radzieckie piosenki** 12.30 Aud. dla wsi 12.45 Na swojską nutę 13.30 Aud. dla dzieci **15.50 Przegląd prasy literackiej** 16.20 Aud. o ZSRR 16.35 Muzyka 17.15 **Z kraju i ze świata** 17.45 „Jemielian Pugaczow" — pog. **18.00 Kompozytor Tygodnia — Franciszek Liszt** 18.40 Muzyka 19.05 „O tym i owym mówi Jacek Wołowski" 19.20 Koncert p. d. Rachonia 20.30 Muzyka ludowa 20.45 Aud. dla wsi 21.00 „Rzeczywistość" — słuchowisko wg. Putramenta 22.35 Muzyka kameralna.

Program II — na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 17.00 20.00 23.00.

6.15 Muzyka polska 6.50 Pieśni masowe 7.15 Muzyka rozrywkowa 13.30 Aud. dla kl. I, II 13.50 Aud. dla kl. III i IV 14.15 Serenady **14.30 „Nowe książki" — H. Michalskiego** 14.50 Koncert p. d. Tarskiego 15.30 Aud. dla dzieci 15.50 Kantata rumuńska **16.10 Recenzja miesięcznika „Horyzonty Techniki" 16.20 Dziennik warszawski** 16.35 Koncert 17.05 Reportaż 17.15 Stylizowana polska muzyka ludowa 17.45 **Język rosyjski** 18.00 „Jeleniek i syn" — odc. pow. St. Wygodzkiego 18.15 „Głos mają kobiety" 18.30 „Od melodii do melodii" 19.00 Utwory skrzypcowe 19.20 Koncert p. d. Rachonia 20.30 **Koncert symfoniczny** p. d. Fitelberga 21.30 Walce Waldteufla 21.45 **Wspomnienia robotnicze** 22.00 Muzyka i aktualności 22.30 Muzyka taneczna 23.10 Muzyka operowa.

OPR. K. GRYZEWSKI

ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

Po przegranym meczu z Niemcami w 1934 r.

LI

Znalazłem się w rozterce, gdy PZB zdecydował się na wielce ryzykowny krok zorganizowania dwu spotkań w jednym dniu z Niemcami i Austrią. Obawiałem się przede wszystkim o wynik meczu z Austrią, który miał się odbyć w Warszawie. Austriacy w 1934 r. nie byli już potęgą pięściarską, a ich akcje na ringach europejskich dość poważnie spadły. Przegrana więc z Austrią mogła poderwać prestiż naszego boksu.

W owe czasy często mówiono:

— Boks polski ma mocne pięści, ale słabą głowę.

Tak podobno rzekł jeden z przedstawicieli boksu węgierskiego po ostatnim naszym niepowodzeniu w Budapeszcie.

Dochodziły mnie wieści, że kapitan związkowy PZB w ostatniej chwili miał wiele kłopotów z wystawieniem dwu reprezentacji. Na kilka dni przed meczem zachorował wicemistrz Europy Antczak — inni znów zawodnicy jak np. Rogalski mieli znaczne nadwagi.

APETYTY AMERYKAŃSKIE

Wiedziałem, że naszemu Związkowi przede wszystkim zależy jednak na meczu poznańskim, to znaczy z Niemcami. Miał go obserwować dziennikarz amerykański, wysłannik „Chicago Tribune" — Donal Day, który miał ostatecznie sfinansować ekspedycję naszych bokserów do Ameryki. Dziennik ten rok rocznie finansował mecze pięściarskie pomiędzy przedstawicielami Starego i Nowego Lądu. Cel był zupełnie jasny i Amerykanie bynajmniej go nie ukrywali. Dziennik robił doskonałe interesy na tego rodzaju spotkaniach. Zapraszano drużyny tych państw, które posiadały największą emigrację za oceanem. W Stanach Zjednoczonych walczyli już Irlandczycy i Niemcy — a teraz przyszła kolej na nas.

Zajrzyjmy na ring poznański. Hala targów poznańskich jest wypełniona po brzegi. 5000 widzów z niecierpliwością oczekuje na wyjście drużyn na podium. Siedzę w krzesłach w charakterze widza. Trochę mi przykro, ale cóż robić. Czekamy na początek, a tymczasem któryś z moich sąsiadów, dobrze wtajemniczony co się działo za kulisami meczu tak mi opowiadał:

PANOWIE PZB TRACĄ GŁOWĘ

— Czy pan wie, panie Feliksie, że PZB stracił zupełnie głowę. W chwili kiedy Niemcy stali już niemal na poznańskim peronie, przedstawiciele Związku przypomnieli sobie, że nie zamówili dla nich pokojów. Poszukiwania nie dały żadnych rezultatów, gdyż z powodu Targów Poznańskich wszystkie hotele były po brzegi wypełnione. W ostatniej potrzebie przypomniano sobie o pokojach zarezerwowanych przez Wartę dla piłkarzy Warszawianki, którzy przybyli do Poznania na mecz. Kierownictwo stołecznego zespołu, widząc krytyczną sytuację, kurtuazyjnie zgodziło się na odstąpienie pokoi dla gości.

W ten sposób Niemcy otrzymali lokum, a warszawiacy spędzili noc w prywatnych mieszkaniach na kanapkach. Po tej nocy, jak się później dowiedziałem, warszawiacy przegrali mecz z Wartą 0:8.

ZACZYNA SIĘ MECZ...

Sąsiad nagle umilkł. Na ring wbiegły ósemki. Musieliśmy wysłuchać hitlerowskich i sanacyjnych powitalnych mów o „przyjaźni" i jakby na przekór tego co wygadywano przed chwilą, na ringu zjawił się Rotholc i mistrz Europy Spannagel. Szapsio Rotholc był członkiem żydowskiego robotniczego klubu Gwiazda. Klub ten protestował przeciwko wystawieniu Rotholca, ale żadne perswazje nie pomogły. Rotholcowi zagrożono dyskwalifikacją i pod presją musiał się zgodzić na start.

Tym przyjemniej było patrzeć jak Rotholc z niezwykłą pasją okładał reprezentanta III Rzeszy. Już w pierwszej rundzie po serii uderzeń przeciwnik przyklęknął na chwilę i od tej pory stracił animusz, ograniczył się do defensywy i przegrał walkę.

Ale już w wadze koguciej Niemcy wyrównują; doskonały Ziglarski zdemolował Kozłowskiego. Kozłowski wówczas zastąpił Rogalskiego, który został powołany do służby wojskowej. Nikt się nim w wojsku nie zaopiekował i „Rogal" złapał 6 kilo nadwagi. Kozłowski był wówczas jeszcze młodziutkim zawodnikiem, mało rutynowanym, ale dość silnie bijącym.

W piórkowej nieoczekiwane zwycięstwo odniósł Kajnar nad mistrzem Europy Kaertnerem. Kajnara wyniosła publiczność na rękach do szatni.

W lekkiej PZB wystawił niezbyt szczęśliwie krakowianina Chrostka, który odznaczał się wielką wytrzymałością i bojowością, ale słabą techniką. Wspaniały Schmedes odsłonił wszystkie braki techniczne Chrostka i naraził go na ośmieszenie. Równie gładko Campe wygrał z Seweryniakiem. W szeregach PZB zapanował popłoch. Dojrzał mnie ówczesny prezes Związku i podbiegł do mego krzesła.

WZYWAJĄ MNIE NA POMOC

— Felek, ty musisz sekundować do końca meczu, zaczął do mnie przemawiać biagalnie.

Ponieważ całym sercem byłem przy chłopakach, zgodziłem się pójść do narożnika. Zdjąłem marynarkę i objąłem komendę.

Puszczam do boju Majchrzyckiego. „Majcher" jest dobrze usposobiony. Obtańczył grubego i niezdarnego Hornemana i wygrał trzy rundy. Stan punktowy meczu wyrównuje się na 6:6.

Cóż kiedy w wadze półciężkiej nie mamy szans. Antczak jest chory, a co może zrobić słabiutki pomorzanin Wezner przeciw rutynowanemu Peurschowi. Niemcy znów prowadzą 8:6.

Tylko Piłat jeszcze może uratować sytuację jeśli by zdołał zremisować z Rungem. Wiem jednak, że Runge to sprytna sztuka i trudno go będzie „złapać" na „dyszel". Mówię więc Piłatowi, aby starał się urozmaicać repertuar ciosów. Piłat jednak zbyt mało umiał, żeby mógł się dostosować do moich rad. Pod koniec pierwszej rundy Góral już dwa razy znalazł się na deskach.

W czasie przerwy podchodzi do narożnika rozgorączkowana siostra Piłata — Stasiu, Stasiu moje kochanie, staraj się bij, wygraj.

Istotnie Piłat daje w następnych rundach wszystko z siebie. Stara się jak może, ale Runge przewyższa go technika i wygrywa nieznacznie walkę. Przegrywamy z Niemcami 6:10.

C. d. n.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

CWKS zdobywa szosowe mistrzostwo Polski

Gwardia najlepsza wśród juniorów

W niedzielę odbyły się w Warszawie wyścigi kolarskie o drużynowe mistrzostwo Polski na trasie Warszawa — Garwolin — Warszawa. W konkurencji zawodników z licencją na 100 km startowało 17 zespołów, a w konkurencji juniorów na 50 km. 19 zespołów.

Jesteśmy na miejscu startu. Na leśnej polanie zgromadzili się zawodnicy. Widzimy znanych reprezentantów Polski, doświadczonych kolarzy — Kapiaka, Wójcika, Nowoczka, Włodarczyka, a obok nich młodych zawodników: Królaka, Klabińskiego, Wilczewskiego i Jarząbka w otoczeniu najmłodszych tzw kartowiczów. Nadchodzi moment startu.

KARTOWICZE W DROGĘ

Na linii startu trójka młodych kolarzy z Unii Piastów. Starter odlicza czas 30 sek. 20, 10, 3, 2, 1, start! Po chwili kolarze znikają za najbliższymi wzniesieniami. Za nimi rusza zespół CWKS i w równych 3 min. odstępach startują pozostałe w kolejności ustalonej drogą losowania. Rozpoczęła się walka wśród najmłodszych. Już po pięciu km kilku z nich nie wytrzymuje tempa całej drużyny i pozostaje w tyle. Pierwszymi maruderami są zawodnicy Ogniwa. Bardzo ładnie jedzie CWKS i na 25 km dochodzi do Unii. Jako pierwsi mijają oni półmetek znajdujący się na 36 km szosy. Kiedy czołówka pokonuje przestrzeń bez specjalnych zmian w drugiej dziesiątce zespołu zaczyna robić się ruch. Jadą tu młodzi chłopcy z Gwardii. Wszystkie ich drużyny w pełnych składach nie ustępują w rywalizacji. W zespole Gwardii II widzimy Ciężkowskiego, Konopkę, który z pozostałą dwójką ciągną do przodu mijając inne zespoły. Ogólną uwagę zwraca zespół Gwardii I. Jadą tu Krakowianie Waciuszyński, Kociołek, Barnat i Tlauka. Zdobywają kilometry i wkrótce znikają za ostatnim wzniesieniem przed metą. Wyścig kartowiczów zakończył się zwycięstwem Gwardzistów z Krakowa, którzy uzyskali prawie półtorej minuty przewagi nad swoimi kolegami z Warszawy. Na metę przybyło 15 zespołów, Ogniwo Warszawa wycofało się wobec zdekompletowania drużyny, a zespół Spójni został zdyskwalifikowany za zmianę numerów wśród zawodników z czekającym na trasie kolarzem tego klubu.

JADĄ LICENCJONOWANI

Wkrótce po wystartowaniu ostatniego zespołu w konkurencji juniorów rozpoczął się wyścig zawodników z licencją. Pierwsi ruszyli Górnicy. Ciemne wiśniowe koszulki znikają wkrótce na horyzoncie szosy. W pięć minut za nimi startują kolarze bytomskiego Ogniwa za nimi Włókniarz, Spójnia I, Gwardia IV i reszta zespołu. Konkurencja jest silna ponieważ zawodnicy dysponują szybkością i rutyną, toteż 5 min. odstępy nie są zbyt duże.

Jadący jako pierwsi Górnicy nadają z miejsca tempo i nie dają się dogonić następnym. Na 15 km przed półmetkiem Włókniarze zdobywają cenne minuty, mijają przeciwników i jako najlepsi wpadają do Garwolina. Po kilku minutach przyjeżdżają Gwardziści, których dzieli od Włókniarza pół minuty. Wkrótce do Garwolina wpadają kolarze CKWS. Na czele mistrz Spartakiady Kapiak. Od prowadzącego zespołu dzieli ich prawie 4 min., a do Warszawy jeszcze 50 km.

Jedziemy za nimi obserwując ich tempo. CWKS mija po drodze Ogniwo Warszawa i nadaje zawrotne tempo. Zmieniając się co 200 m. prowadzą na zmianę: Wójcik, Waliszewski, Kapiak i Kulawik. Dwóch starych szosowców i dwóch młodych. Rutyna z młodością walczy wspólnie o zaszczytny tytuł mistrzowski. Do mety jeszcze 15 km. Tempo wzrasta i dochodzi chwilami do 40 km na godzinę. Nie wytrzymuje go Wójcik i zostaje w tyle, pozostała trójka rwie do przodu, a do mety już tylko 9 km.

Tempo jakie nadali w swym zespole kolarze CWKS-u pozwoliło im na odrobienie straconych minut i zdobycie przewagi 5 min. nad następnym zespołem.

Uzyskali oni najlepszy czas zdobywając mistrzostwo Polski na szosie na 1951 rok.

Wyniki: 1. CWKS I (Kapiak, Wójcik, Waliszewski, Kulawik) — 2:31,43 2) Włókniarz — 2:36,13, 3) Gwardia III — 2:36,23.

Juniorzy: 1) Gwardia I (Waciuszyński, Kociołek, Burnat, Tlauka) — 1:19,20, 2) Gwardia II — 1:20,44, 3) Gwardia V — 1:22,03.

ANDRZEJ WIERZBA

Niespodzianka w stolicy Kolejarz (Pozn.) remisuje z CWKS-em

W ubiegłą niedzielę na stadionie WP rozegrano z cyklu rozgrywek o mistrzostwo I Ligi spotkanie piłkarskie pomiędzy CWKS-em i Kolejarzem Poznań.

Mecz po przeciętnej grze zakończył się niespodzianką — drużyna Kolejarza osłabiona brakiem dwóch czołowych graczy — Anioły i Czapczyka zremisowała z CWKS-em 1:1 (0:0).

Drużyna wojskowych występująca w tym spotkaniu jako zdecydowany faworyt utraciła cenny punkt na własnym boisku i podważyła swoje szanse w walce o mistrzowski tytuł. Zespół CWKS już w czwartkowym meczu towarzyskim z Gwardią wykazał znaczny spadek formy.

Spotkanie rozpoczyna w szybkim tempie Kolejarz i istnieją obawy czy zespół poznański wytrzyma kondycyjnie drugą połowę. Ataki Kolejarza nie mają jednak wykończenia i są z reguły hamowane przez pomoc i parę obrońców Serafin — Korynt.

Również CWKS posiadający lepsze formacje ofenzywne nie potrafi dojść do strzału i kończy swe ataki na dobrze usposobionej pomocy i obronie gości. Atak CWKS nadal stosuje stare nawyki — gry wszerz boiska i zwleka ze strzałem.

Pierwsza połowa mimo wysiłków obu drużyn kończy się wynikiem bezbramkowym.

Po przerwie gra zbytecznie się zaostrza. Górski za sfaulowanie bez piłki Chudziaka opuszcza boisko i wojskowi grają w dziesiątkę. CWKS nie rezygnują jednak z walki i w 74 min. po akcji całego ataku Sąsiadek zdobywa prowadzenie dla CWKS-u.

Kolejarze nie załamują się i przeprowadzają groźne ataki, z których jeden kończy się na 10 minut przed końcem gry wyrównującą bramką. Polka zmienia pozycję przechodzi na środek boiska, podaje do nieobstawionego Brzeżańczyka, który fałszerzem strzela w lewy róg bramki.

Stefaniszyn nie interweniuje uważając, że piłka idzie w aut.

W CWKS najlepiej wypadli: Oprych i Orlowski — w pomocy Jezierski i Sąsiadek — w ataku.

W Kolejarzu: Tarka i Słoma — w pomocy, Chudziak i Lepka — w obronie i Polka — w ataku.

Z. BRYM

*

Uważamy, że przykry incydent usunięcia z boiska Górskiego jest poważnym sygnałem dla Kierownictwa CWKS-u do zastanowienia się nad przyczynami gry faul niektórych zawodników i wymaga wzmożenia pracy wychowawczej w klubie.

Witucki (W-wa) bije rekord Polski w podnoszeniu ciężarów

W niedzielę, ostatnim dniu mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów, rozegrano mistrzostwa w wadze lekkiej i ciężkiej.

Mistrzostwo Polski w wadze lekkiej zdobył **Ścigała** (Katowice), osiągając w trójboju olimpijskim 275 kg (wyciskanie — 75 kg, rwanie — 85 kg, podrzut — 115 kg).

W wadze ciężkiej mistrzem został **Witucki** (Warszawa) — 315 kg. Witucki w podrzucie pobił własny rekord Polski, osiągając 122,5 kg (wyciskanie — 102,5 kg, rwanie — 90,5 kg).

Drużynowo pierwsze miejsce zajął okręg **katowicki** — 99 pkt., przed **Warszawą** — 81 pkt., Bydgoszczą —

*

W zakończonych w niedzielę na Tokacie mistrzostwach zapaśniczych Polski na rok 1951 tytuły mistrzów i wicemistrzów Polski zdobyli:

w. musza: 1) **Sznajder** (Poznań), 2) **Nikodemski** (Poznań).

w. kogucia: 1) **Kauch** (Warszawa), 2) **Kisiel** (Katowice),

w. piórkowa: 1) **Gondzik** (Śląsk), 2) **Kauch** (Poznań).

w. lekka: 1) **Kusz** (Śląsk), 2) **Wiciak** (Warszawa).

w. półśrednia: 1) **Neubauer** (woj. warszawskie), 2) **Mielczak** (Poznań).

w. średnia: **Gryt** (Śląsk), 2) **Górski** (woj. warszawskie).

w. półciężka: 1) **Radoń** (Kraków), 2) **Krawczyk** (Poznań).

w. ciężka: **Mąka** (Poznań), 2) **Zasłona** (woj. warszawskie).

Dalsze wyniki niedzieli ligowej

OGNIWO (KRAKÓW) — GÓRNIK (RADLIN) 2:1 (2:0)

Mecz o mistrzostwo I ligi między **Ogniwem (Kraków) a Górnikiem z Radlina** zakończył się zwycięstwem drużyny krakowskiej 2:1 (2:0). Obie bramki dla zwycięzców zdobył w pierwszej połowie gry **Rajtar**. Honorowy punkt dla drużyny śląskiej uzyskał **Wiśniewski** z rzutu wolnego.

Drużyna krakowska na ogół zawiodła. Zwłaszcza napad jej zaprzepaścił wiele dogodnych sytuacji podbramkowych. Górnicy grali również bardzo słabo, przy czym najsłabszą linią był napad, gdzie jedynie **Wiśniewski** od czasu do czasu próbował zatrudnić obrońców i bramkarza przeciwnika.

W drużynie krakowskiej najlepszymi byli: **Glimas, Kolasa i Rajtar**, u pokonanych — Pytlik w obronie oraz Zdrzałak i Szalage w pomocy.

UNIA (CHORZÓW) — KOLEJARZ (WARSZAWA) 3:1 (0:1)

W meczu o mistrzostwo I ligi Unia (Chorzów) — Kolejarz (Warszawa). Kolejarz był tylko do przerwy równorzędnym przeciwnikiem dla drużyny mistrza Polski. Po przerwie Unia opanowała w zupełności boisko i gra miała jednostronny charakter. Bohaterem spotkania był bramkarz Kolejarzy — **Borucz**, który obronił wielką ilość strzałów, w tym kilkanaście z najbliższej odległości. Trzy przepuszczone bramki były nie do obrony. Obok Borucza dobrze zagrali **Wołosz i Popiołek**.

Bardzo słabo wypadł Łącz, który zupełnie został zaszachowany przez Cebulę.

Unia była we wszystkich liniach zespołem bardziej wyrównanym. Szczególnie dobrze zagrała linia pomocy — **Jacek, Cebula, Suszczyk**, pracując nienagannie zarówno w defensywie jak i w ofensywie. Najlepszym graczem był zdobywca dwóch bramek — **Cieślik**.

Do przerwy Unia miała lekką przewagę, ale prowadzenie uzyskał w 30 min. Kolejarz z rzutu karnego, egzekwowanego przez **Łącza**. Po przerwie gospodarze wzmocnili tempo i w rezultacie gra toczyła się niemal wyłącznie na połowie i polu karnym Kolejarza.

Bramki dla Unii zdobyli: **Cieślik — 2** oraz **Kubicki — 1.**

BUDOWLANI (CHORZÓW) — OGNIWO (BYTOM) 1:0 (0:0)

Po bardzo słabej grze obydwu drużyn mecz **Budowlani (Chorzów) — Ogniwo (Bytom)** zakończył się zwycięstwem Budowlanych 1:0 (0:0).

Jedyną bramkę zdobył **Januszek** w 77 min. W zespole zwycięzców wyróżniła się linia pomocy, w Ogniwie najlepszymi graczami byli bramkarz **Skromny i Trampisz.**

Sędziował Bartyzel (Kraków). Widzów około 25 tys.

WŁÓKNIARZ (KRAKÓW) — WŁÓKNIARZ (ŁÓDŹ) 1:1 (0:1)

Po zaciętej i szybkiej grze dwaj kandydaci do spadku z I Ligi: **Włókniarz** (Kraków) i **Włókniarz** (Łódź) podzielili się punktami, remisując 1:1 (0:1).

Wynik odpowiada przebiegowi gry. Drużyna łódzka przewyższała gospodarzy wyszkoleniem technicznym i szybkością, podczas gdy miejscowi grali ofiarnie i lepiej taktycznie. Krakowski Włókniarz nie wykorzystał w pierwszych 15 minutach dwóch rzutów karnych. Wśród łodzian, poza **Szczurzyńskim**, wyróżnili się: **Wapiennik, Włodarczyk i Baran**. W drużynie krakowskiej najlepszymi byli: **Bieniek** w pomocy oraz prawy łącznik — **Cholewa.**

GWARDIA (SZCZECIN) — GWARDIA (KRAKÓW 0:5 (0:1)

W meczu o mistrzostwo I Ligi krakowska Gwardia pokonała Gwardię (Szczecin) 5:0 (1:0).

Bramki uzyskali: **Gracz — 2, Kohut, Mordarski i Kotaba** — po 1. Sędziował Orliński z Katowic. Widzów 18 tys.

Gospodarze zagrali niespodziewanie dobrze i do przerwy nie dopuścili gości do głosu, często zagrażając bramce Jurowicza. Gra w tym okresie stała na wysokim poziomie. Po nieoczekiwanej stracie bramki w 43 minucie, gospodarze całkowicie załamali się i w drugiej połowie oddali inicjatywę gościom, którzy szczególnie dobrze zagrali w tym okresie w linii ataku.

Na wyróżnienie w drużynie krakowskiej zasługują **Mordarski, Kohut, Jurowicz i Gracz.**

U gospodarzy wyróżnić należy bramkarza **Piotrowskiego, Wieigę, Derdzińskiego, Piątka i Suchogórskiego.**

Międzynarodowe mistrzostwa lekkoatletyczne Rumunii

Sucharew ustanawia nowy rekord EUROPY w biegu na 100 m — 10,3

W pierwszym dniu międzynarodowych mistrzostw lekkoatletycznych Rumunii w Bukareszcie z **udziałem sportowców, ZSRR, NRD, Bułgarii, Węgier i Polski pobito nowy rekord Europy i szereg rekordów krajowych NRD i Bułgarii.**

W biegu na 100 m doskonały sprinter radziecki — akademicki mistrz świata **Sucharew,** ustalił nowy rekord Europy w doskonałym czasie — 10,3. Drugie miejsce zajął **Kolev** (Bułgaria) — 10,4 — nowy rekord Bułgarii. 3. **Sanadze** — 10.5.

Z Polaków najlepiej wypadł **Korban,** który w biegu na 800 m zajął drugie miejsce z czasem — 1:52,7. W pozostałych konkurencjach zawodnicy polscy uplasowali się na dalszych miejscach.

Ciekawsze wyniki: 100 m kobiet. — 1. Smykina ZSRR — 11,7 2. **Gyarmatii** Węgry — 11,9, 3. **Preibisch** NRD — 12,1. (**Ilwicka** została wyeliminowana w przedbiegach).

800 m — 1. Bakos (Węgry)— 1:52.2. 2. **Korban** (Polska) 3. **Beslack** (NRD) — 1:52,8 (nowy rek. NRD).

5.000 m 1. Kazancev ZSRR — 14:24,0, 2. **Popow** ZSRR — 14:28,2, 3. **Spasow** (Buł.) — 14:49,0. 7. **Lewicki** — 15:25,4.

Młot — 1. Nemeth (Węgry) — 58,13 m.

110 ppł — Bułańczyk ZSRR — 14,7.

Sztafeta 4 × 400 m — 1. Węgry — 3:15,0 2. **ZSRR** — 3:15,7, 3. **Polska** — 3:17,5.

Mistrzostwa Żeglarskie Polski

23 bm. zakończone zostały żeglarskie mistrzostwa Polski na rok 1951.

W klasie „H" tytuł mistrza Polski zdobył **Biderman** (CWKS), osiągając 9982 pkt. Na drugim miejscu uplasował się **Sieradzki** (L.M. Gdańsk) — 9028 pkt. przed **Tazbirem** (CWKS) — 7125 pkt. Ogółem w klasie „H" startowało 46 załóg.

W klasie „O" pierwsze miejsce zajął **Biderman** (CWKS), osiągając 5125 pkt. przed **Sieradzkim** (L.M. Gdańsk) 4171 pkt. i **Fischerem** (LZS Kiekrz) 3820 pkt.

W konkurencji kobiet (rozegranej po raz pierwszy w historii żeglarstwa polskiego), zwyciężyła **Arlitewicz** (L.M. Warszawa), osiągając 2890 pkt. Drugie miejsce zajęła **Szatkowska** (Ogniwo — Poznań) 2714 pkt. przed **Swierzewską** (AZS — Warszawa) 2589 pkt.

Ogółem we wszystkich konkurencjach startowało 200 żeglarzy z całego kraju.

Unia (Leszno) zwycięża w trójmeczu żużlowym

W Poznaniu odbyły się wyścigi motocyklowe na żużlu z udziałem czołowych zawodników **Unii** (Leszno), **Stali** (Ostrów) i **Kolejarza** (Rawicz).

W trójmeczu żużlowym zwyciężyła **Unia** (Leszno) — 46 pkt. przed **Kolejarzem** (Rawicz) — 34 pkt. i **Stalą** (Ostrów) — 32 pkt.

Najlepszym zawodnikiem trójmeczu był **Olejniczak** z Unii (Leszno), który wygrał wszystkie swoje biegi, uzyskując równocześnie najlepszy czas dnia 1:31,9.

Konferencja w Ottawie UJAWNIA ZAOSTRZAJĄCE SIĘ SPRZECZNOŚCI w agresywnym bloku atlantyckim

Dziennik „Prawda" o sesji rady agresywnego bloku atlantyckiego

Dziennik „Prawda" zamieścił komentarz pióra Korienowa, poświęcony sesji tzw. rady bloku północno-atlantyckiego w Ottawie.

Przebieg i wyniki sesji pozwalają na wyciągnięcie 2 wniosków. Po pierwsze, **koła rządzące Stanów Zjednoczonych są niezadowolone z obecnych rozmiarów wyścigu zbrojeń i zwiększają nacisk na swych satelitów, domagając się od nich przyspieszenia przygotowań wojennych. Po drugie, pomiędzy uczestnikami bloku północno-atlantyckiego coraz bardziej pogłębiają się i zaostrzają się sprzeczności.**

Konferencja ottawska przesądziła kwestię włączenia do bloku północno-atlantyckiego **Grecji i Turcji.** Chociaż komunikat oficjalny pragnie tak przedstawić sprawę, jakoby sesja w **Ottawie** odbywała się w atmosferze jednomyślności, nawet prasa burżuazyjna nie może ukryć sprzeczności, jakie zarysowały się w toku obrad.

Sprzeczności te wyszły na jaw już przy rozpatrywaniu sprawy przyjęcia **Grecji** i **Turcji** do paktu północno-atlantyckiego. Przeciwko temu żądaniu amerykańskiemu wystąpiły **Dania, Norwegia** i niektóre inne kraje, których koła rządzące obawiają się widocznie, że przyjęcie **Turcji i Grecji** do bloku północno - atlantyckiego ostatecznie zdemaskuje kłamliwe twierdzenia o „regionalnym" charakterze tego bloku oraz wciągnie kraje północne do wojny gdzieś na Morzu Śródziemnym lub na bliskim Wschodzie.

Jeśli **Achesonowi** udało się bez szczególnych trudności zdławić te sprzeciwy, to znacznie silniejsze przeciwieństwa ujawniły się przy rozpatrywaniu zagadnienia nowych przygotowań wojennych bloku atlantyckiego.

Soldateska amerykańska coraz bardziej bezceremonialnie domaga się od swych wasali nowych dywizji i dalszego wzmożenia wyścigu zbrojeń na koszt tych krajów.

Jednak dyktat amerykański napotkał w Ottawie na opór innych krajów. Główna przyczyna swarów wśród członków bloku atlantyckiego jest strach przed zgubnymi skutkami, do których prowadzi rozpętany przez Waszyngton wyścig zbrojeń.

Zabierając głos na konferencji ottawskiej, **brytyjski minister skarbu Gaitskell oświadczył, iż jeśli obecne rozmiary zbrojeń nie zostaną zmniejszone, to „dolarowy deficyt Anglii, inflacja we Francji, bezrobocie we Włoszech i wahania cen surowców na rynkach światowych mogą doprowadzić do poważnego kryzysu finansowego w krajach zachodnio - europejskich".**

W związku ze zdecydowanym pogorszeniem się sytuacji gospodarczej wskutek forsownej militaryzacji, co prowadzi do zaostrzenia sytuacji wewnętrznopolitycznej w krajach **Europy** zachodniej, satelici USA nalegali, aby Stany Zjednoczone wzięły na siebie większą część „ciężaru zbrojeń". I choć w odpowiedzi na to nastąpił brutalny okrzyk sekretarza stanu **Achesona** i ministra finansów **Snydera**, to jednakże przedstawicielom USA nie udało się na naradzie ottawskiej dopiąć przyjęcia dogodnych dla nich uchwał w tej sprawie.

Konferencja ottawska — **pisze** w zakończeniu **„Prawda"** — ponownie wykazała, że w tym samym czasie, gdy uczestnicy bloku północno - atlantyckiego coraz bardziej wciągani są przez amerykańskie koła rządzące do przygotowań nowej wojny, za kulisami tego bloku wzmagają się swary i waśnie. I nie mogą być inne stosunki między uczestnikami bloku, który powstał dla grabieży i agresji, bloku, opartego na podporządkowaniu jego członków woli i kaprysom nieokiełznanych awanturników amerykańskich.

Żołnierze powracający z obozów letnich powitani zostali gorąco przez mieszkańców Kielc

Serdecznie i gorąco witały tysiączne rzesze robotników i pracowników kieleckich zakładów pracy oraz młodzież szkolna 22 bm. powracających z obozów letnich żołnierzy Wojska Polskiego.

Przemarsz oddziałów WP zamienił się w gorącą manifestację na cześć Ludowego Wojska Polskiego, na cześć Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych — Prezydenta **Bolesława Bieruta** i Marszałka Polski — **Konstantego Rokossowskiego.**

Po defiladzie żołnierze wraz ze społeczeństwem Kielc tłumnie zgromadzili się na Pl. Obrońców Stalingradu.

Do żołnierzy Wojska Polskiego w serdecznych słowach przemówił przewodniczący Prezydium Kieleckiej MRN — **Jan Arczewski,** poczym zabrał głos przodownik pracy z **Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych — Ryszard Kuczma.** „Jesteśmy dumni — powiedział on — z naszego Ludowego Wojska, które stoi na straży pokojowego budownictwa i naszych gigantycznych planów, które zmieniają oblicze kraju, wpływając na podwyższenie stopy życiowej mas pracujących".

Przodownik wyszkolenia — kpr. **Latusek** podziękował społeczeństwu za serdeczne i gorące powitanie oraz zapewnił zebranych, że żołnierze naszego Ludowego Wojska nie będą szczędzić sił, by podnosić na coraz wyższy poziom swoje wyszkolenie bojowe i polityczne, mistrzowsko władać będą bronią, którą wręczyła im do ręki Ojczyzna.

Przodownikom wyszkolenia bojowego i politycznego wręczono ufundowane przez zakłady pracy, instytucje i szkoły cenne upominki w postaci rowerów, srebrnych papierośnic, zegarków ręcznych, instrumentów muzycznych, sprzętu sportowego itp.

Około 5.500 nowych studentów przyjęto w r. b. na Akademie Medyczne

W całym kraju dobiegają już końca egzaminy wstępne na I rok studiów w Akademiach Medycznych. Niebawem sale wykładowe tych uczelni, których mamy już 10, wypełnią tysiące synów robotników, chłopów i inteligencji pracującej. **Ogółem w 1951 roku przyjętych zostanie na Akademie Medyczne około 5.500 studentów.**

Ponad 60 proc. kandydatów stanowią synowie robotników i chłopów.

Bez egzaminów wstępnych podobnie jak w r. ub. przyjęci zostali na studia medyczne przodownicy nauki i pracy społecznej.

W okresie egzaminacyjnym kandydatom przyszły z pomocą zarówno władze uczelni, jak i organizacje młodzieżowe. W wielu miastach uruchomiono dla kantydatów zamiejscowych specjalne bursy i punkty noclegowe. Świetlice i czytelnie w Domach Akademickich bogato wyposażone w książki i wydawnictwa medyczne.

W roku bież. poważnie zwiększono również ilość stypendiów dla studentów Akademii Medycznych.

Dzięki działalności Komisji Kontroli Kwater stale poprawiają się warunki bytowe i kulturalne mieszkańców hoteli robotniczych

Do powstających w szybkim tempie zakładów przemysłowych oraz na budowy wznoszonych w całym kraju nowych osiedli mieszkaniowych przybywa coraz więcej robotników całego kraju. Aby zapewnić im jak najlepsze warunki kulturalnego wypoczynku po pracy przy zakładach przemysłowych, przedsiębiorstwach budowlanych trwa rozbudowa i budowa hoteli robotniczych.

Do systematycznej poprawy warunków bytowych i kulturalnych mieszkańców hoteli robotniczych w znacznym stopniu przyczynia się działalność **Komisji Kontroli Kwater,** powstałych przy prezydiach rad narodowych.

Komisja Kontroli Kwater przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w **Bytomiu** obejmuje swą działalnością 23 hotele robotnicze. W wyniku wniosków komisji hotel robotniczy Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Bytomiu, z którego korzysta 216 robotników został całkowicie wyremontowany, założono w nim również wzorową świetlicę, w której robotnicy spędzają wolny czas od zajęć.

Komisja Kontroli Kwater przy Prezydium MRN w **Chorzowie** wpłynęła na poprawienie warunków mieszkalnych w hotelu robotniczym przedsiębiorstwa „Kokso-budowa". W wyniku lustracji i interwencji u dyrekcji przedsiębiorstwa zapewniono każdemu z mieszkańców co najmniej 13,5 metra sześc. przestrzeni mieszkalnej. W hotelu tym rozpoczęto również budowę obszernej umywalni z natryskami, ambulatorium lekarskiego i świetlicy.

Mieszkańcom hotelu przy kopalni „Eminencja" przekazano w dniu 20 bm. wzorową świetlicę, którą zaopatrzono w aparat radiowy i pokaźną bibliotekę. Również górnicy kop. „Wujek" korzystający dotychczas z prowizorycznej świetlicy, otrzymają w rb. nową salę świetlicową, w której znajdą dobre warunki dla kulturalnej rozrywki.

Komisja Kontroli Kwater robotniczych przy Prezydium Lubelskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej skontrolowała m. in. hotele robotnicze przy Fabryce Samochodów Ciężarowych w **Lublinie**, hotele Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, na budowie cementowni w **Rejowcu** oraz przy zakładach w **Świdniku.** Dzięki interwencji komisje hotele robotnicze w **Świdniku** wyposażono w większą ilość umywalni i natrysków.

Zdobywajcie S. P. O.

O SYTUACJI W ANGLII

Imperialiści amerykańscy, pchając świat ku nowej wojnie, nie liczą się zupełnie z interesami, dążeniami i opinią swoich bandyckich wspólników. Stany Zjednoczone są brutalnym dyktatorem w obozie państw imperialistycznych, który coraz bardziej bezceremonialnie — jak pokazała to konferencja w San Francisco — łamie swych wasali.

Im jednak bezlitośniej Stany Zjednoczone obarczają narody, którymi rządzą amerykańscy wasale, ciężarem zbrojeń i przygotowań do wojny, im jawniej występują w roli hurtowego kupca mięsa armatniego, tym silniejszy jest opór narodów przeciwko amerykańskiej polityce wojny, przeciwko dyktatowi dolarowych magnatów z Wall Street. Tym silniejszy jest opór narodów przeciwko dolarowym rządom w Europie Zachodniej. **Spadła ostatecznie maska z oblicza marshallowskich „filantropów", którzy pod pozorem pomocy dla Europy Zachodniej wciągnęli ją i przykuli do amerykańskiej machiny wojennej. Spadają łuski z oczu oszukanych ludzi.**

Sytuacja w Anglii, „pierwszym pomocniku Stanów Zjednoczonych", doskonale ilustruje to stałe zaostrzanie się sprzeczności między reakcyjnym rządem labourzystowskim i narodem angielskim.

LABOURZYŚCI ZAPRZEDALI ANGLIĘ MONOPOLOM WALL STREETU

Anglia, najstarszy kraj imperialistyczny, chylący się gwałtownie ku upadkowi, dotkliwie odczuwa skutki amerykańskiej zachłannej polityki. Cele tej polityki są dwojakie: po pierwsze **— nie dopuścić do żadnego porozumienia się między Anglią i Związkiem Radzieckim, aby w ten sposób osłabić gospodarczo Anglię i uzależnić ją od Stanów Zjednoczonych;** po drugie — **wykorzystać uzależnienie Anglii dla podporządkowania sobie krajów imperium i uczynienia z wysp Brytyjskich przyczółka amerykańskiego imperializmu na kontynencie europejskim.** Trzeba przyznać, że dzięki zdradzieckiej postawie kierownictwa partii labourzystowskiej, imperialistom amerykańskim udało się w dużej mierze te cele osiągnąć. Dzisiaj nie sposób mówić o samodzielnej polityce rządu angielskiego. **Decyzje rządu angielskiego** — stwierdził taki autorytet w tych sprawach jak były minister zdrowia i budownictwa Bevan — **podejmowane są na skutek presji USA i nigdy bez ich zgody.**

Ta polityka wysługiwania się interesom monopolistycznych grup amerykańskich i angielskich, polityka zaprzedawania narodowych interesów Anglii, doprowadziła kraj do tragicznej sytuacji gospodarczej. Na rozkaz USA Anglia wstrzymała handel ze wschodem i bierze udział w blokadzie gospodarczej Chin; posunęła się nawet do zwykłego rabunku polskich statków zakupionych w stoczniach angielskich. **To zerwanie Anglii z tradycyjnymi rynkami zakupu surowców i zbytu gotowych produktów, wywróciło równowagę ekonomiczną kraju.** Za surowce sprowadzane ze Stanów Zjednoczonych Anglia musi płacić wysokie ceny dyktowane przez monopole amerykańskie. Ale nie znajduje ona w Ameryce rynków zbytu dla wyprodukowanych towarów. Także w coraz większym stopniu przemysł amerykański i odbudowane z pomocą amerykańskich bankierów przemysły japoński i zachodnio-niemiecki, wypierają Anglię z jej dawnych rynków zbytu w krajach Azji, Bliskiego Wschodu i Ameryki Łacińskiej. W rezultacie: **wielu podstawowym gałęziom przemysłu angielskiego grozi zastój, a przed ludnością pracującą pojawia się widmo zmniejszonych zarobków i bezrobocia.**

Sytuację tę zaogniają jeszcze bardziej gorączkowe zbrojenia. Koszta zbrojeń spadają na masy pracujące które płacą za nie zwiększonymi podatkami bezpośrednimi i podatkami pośrednimi w postaci stale zwiększających się cen na towary powszechnego spożycia. A zyski ze zbrojeń wędrują do kieszeni garstki monopolistów - fabrykantów broni. W samym tylko 1950 roku zyski monopolistów angielskich sięgały zawrotnej sumy **2147 milionów** funtów szterlingów. **Gdyby podzielić tę sumę między ludność pracującą Anglii w liczbie 22 milionów ludzi, możnaby podwyższyć wszystkie płace o dwa funty szterlingi tygodniowo, tj. o 50 procent przeciętnych zarobków. Pod rządami labourzystów bogaci bogacą się, a biedni stają się coraz biedniejsi.**

ROBOTNICY ANGLII PRZECIWKO ZDRADZIECKIEJ POLITYCE PRAWICOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Na ostatnim 83 kongresie TUC (brytyjskich związków zawodowych) znalazło żywy wyraz niezadowolenie mas pracujących z polityki rządu labourzystowskiego i prawicowego kierownictwa TUC. Na kongresie tym, prawicowe kierownictwo usiłowało przy pomocy dyktatorskich zarządzeń proceduralnych skrępować wypowiedzi delegatów, ograniczając czas ich przemówień do pięciu minut. Ale mimo tych drakońskich ograniczeń — ze strony delegatów padły słowa ostrej krytyki pod adresem rządu i rady generalnej TUC. **„Przyjaciółmi naszymi są teraz te właśnie kraje, które w przeszłości były naszymi wrogami i z którymi walczyliśmy. Robimy wrogów zaś z tych krajów, które dawniej były naszymi przyjaciółmi i które pomogły nam zwyciężyć"** Te słowa delegata związku górników, Jim Hammonda, były najdłużej i najgłośniej oklaskiwane przez delegatów na kongres. Wiele rezolucji wniesionych przez Radę Generalną zostało uchwalonych tylko nieznaczną większością głosów i to tylko dlatego, że prawicowe kierownictwo TUC rozporządza „blokami" t. zn. że jeden członek z kierownictwa n.p. związku metalowców reprezentuje głosy wszystkich członków tego związku; w wypadku jeśli doły związkowe są przeciwne polityce kierownictwa są one pozbawione możliwości odzwierciedlenia swych poglądów w głosowaniu głosów najliczniejszych związków zawodowych, które opanowane są przez reakcjonistów. Ale były też wypadki, jak np. w sprawie rezolucji żądającej zerwania stosunków z Hiszpanią frankistowską, w sprawie rezolucji dotyczącej przyznania kobietom prawa do równej płacy za równą pracę, kiedy wbrew groźbom prawicowego kierownictwa, większość delegatów głosowała za tymi rezolucjami.

Nie powiodły się zupełnie antykomunistyczne i antyradzieckie wystąpienia prawicowych przywódców TUC. Przemówienia ich przerywane były okrzykami **„Bzdury"** i **„Nie gadać głupstw!".** Z drugiej strony jakże znamienny jest fakt, że na wiecu w Blackpool zorganizowanym w przededniu Kongresu przez Komunistyczną Partię W. Brytanii, przemówienie sekretarza generalnego Partii Harry Pollita było gorąco przyjęte przez wielu obecnych na wiecu delegatów na Kongres TUC. **Długo niemilknącymi oklaskami powitano jego wezwanie do jedności klasy robotniczej w walce o utrwalenie pokoju, w obronie niezależności Anglii i przeciwko ingerencji imperializmu amerykańskiego.**

Reakcyjna prasa angielska oceniła wyniki kongresu TUC negatywnie. **„Uchwały kongresu nie zapobiegną wzrastającemu niezadowoleniu w szeregach związkowych i w szeregach partii labourzystowskiej"** — pisze konserwatywny dziennik „Daily Telegraph". Dlaczego? Odpowiada na to otwarcie gazeta nowojorska „World Telegram and Sun". Pisze ona **„minister Gaitskel przemawiając na kongresie w imieniu rządu zobowiązał się... przyśpieszyć przygotowania wojenne... Tego rodzaju realistyczne podejście jest wysoko cenione w naszym kraju".** Rzecz jasna, że to co odpowiada milionerom z Wall Street'u nie może odpowiadać robotnikom angielskim.

Rząd labourzystowski doszedł do władzy po drugiej wojnie światowej dlatego, że obiecywał prowadzić politykę umocnienia pokoju w oparciu o przyjaźń i współpracę między Anglią i Związkiem Radzieckim. W ciągu pięciu lat sprawowania władzy rząd labourzystowski swoim postępowaniem głęboko rozczarował masy wyborców w rezultacie czego w wyborach w 1950 roku **większość labourzystowska w parlamencie zmalała ze 180 do 7 posłów.** Obecnie partia labourzystowska czyni przygotowania do nowych wyborów w jak najszybszym terminie (wybory zgodnie z konstytucją winny się odbyć dopiero w 1955 r.), a to ze względu na obawę, że im dłużej sprawa ponownych wyborów ulega odroczeniu, tym mniejsze są szanse partii labourzystowskiej na zwycięstwo w przyszłych wyborach.

Objawem kryzysu zaufania rzesz pracujących do partii labourzystowskiej i kryzysu w łonie samej partii jest ustąpienie z rządu b. ministra Bevana. Bevan i jego towarzysze, zdając sobie sprawę z niepopularności dotychczasowej polityki rządu labourzystowskiego, usiłują zrzucić z siebie odpowiedzialność za tę politykę, jednocześnie, nie rezygnując ze współpracy z amerykańskimi podżegaczami wojennymi i usiłują się przystroić w szaty przeciwników przygotowań do wojny. W ten sposób grupa Bevana zmierza do przytrzymania w partii labourzystowskiej radykalizujących się mas robotniczych.

PROGRAM KP ANGLII — PROGRAMEM NAJSZERSZYCH MAS NARODU

Ale jedynie słuszną drogę wskazuje masom pracującym Anglii program Komunistycznej Partii Anglii, która za najbliższy cel stawia zjednoczenie wszystkich prawdziwie postępowych sił w Anglii przeciwko reakcyjnej polityce przygotowania wojny i podporządkowania kraju dyktatowi amerykańskiemu. **Program Partii Komunistycznej wskazujący drogę do uzdrowienia gospodarczego Anglii, wskazujący drogę narodowi angielskiemu do demokracji ludowej, jest szeroko i żywo dyskutowany w środowisku robotniczym. Drukowany program partii został sprzedany w nakładach kilkakrotnie przewyższających ilość członków Partii Komunistycznej Anglii. Program ten odpowiada interesom i dążeniom narodu, stanowi podstawę, na której może nastąpić szerokie porozumienie wszystkich sił postępu w Anglii. Tylko takie porozumienie może w obecnej sytuacji wyprowadzić Anglię ze ślepego zaułka, w który wtrącili ją prawicowi przywódcy partii labourzystowskiej.**

TOMASZ ATKINS

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24: REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82 REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO i 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40 Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-42223

4 5 6